NR 10 (223) • ROK VIII • CENA 1,10 ZŁ

FILM

8 • MARCA • 1953

„DROGA NADZIEI" TO FILM, KTÓRY MÓWI O CIĘŻKIEJ DOLI KOBIET I DZIECI WŁOSKICH. Na zdjęciu: ELENA VARZI. (Patrz: str. 8 – 9)

POLSKA KRONIKA FILMOWA 9/53

BUDOWNICZOWIE POLSKIEJ WSI. Spółdzielcy ze wsi Dydule w pow. białostockim nie ulękli się kułaków, którzy podpalili ich wieś. Odbudowali się i wspólną pracą pomnożyli majątek spółdzielni i swój dobrobyt. (Fot.: W. Leśniewicz)

JÓZEF KOPEĆ — DELEGAT NA ZJAZD, był założycielem spółdzielni w Więcemínie, którą odznaczono za wzorową gospodarkę. Dziś jako przewodniczący spółdzielni uczestniczył w warszawskim zjeździe spółdzielców. (Zdj.: W. Jabłoński)

PRZED MISTRZOSTWAMI ŚWIATA. Polscy narciarze przygotowują się w Zakopanem do X Akademickich Mistrzostw Świata, które odbędą się w Austrii, w Semmering. Narciarze nasi są w dobrej formie. (Zdj.: S. Sprudin)

Ze świata

POWÓDŹ W ANGLII I HOLANDII. Niebywała powódź dotknęła Anglię, Belgię i Holandię, których rządy nie zabezpieczyły ludności przed katastrofą, wydając olbrzymie sumy na zbrojenia

INNE TEMATY KRONIKI:

- NA SZLAKACH PLANU 6-LETNIEGO — WIZÓW. (Zdj.: J. Pyrkosz)
- SĄD WYMIERZYŁ SPRAWIEDLIWOŚĆ. (Zdj.: W. Forbert)

KOLEJARSKIE SŁOWO

Na ekrany kin wchodzi nowy średniometrażowy film dokumentalny pt. *Kolejarskie słowo*. Temat kolejnictwa poruszany był już niejednokrotnie w Polskiej Kronice Filmowej oraz w filmach krótkometrażowych. Tym razem autor scenariusza i zarazem reżyser filmu, Andrzej Munk, zajął się problemem skomplikowanej i odpowiedzialnej organizacji pracy kolejnictwa. Mózgiem transportu i ośrodkiem kierowniczym ruchu pociągów są punkty służby dyspozytorskiej. Rozciągają one kontrolę nad każdym kilometrem jazdy pociągu. Dyspozytornie rozsiane wzdłuż tras kolejowych są w stałym kontakcie radiowym z innymi dyspozytorniami i z pociągiem. Poczucie odpowiedzialności pracowników służby ruchu i ich socjalistyczny stosunek do pracy decydują o przebiegu transportu.

W trosce o regularność i punktualność ruchu pociągów dyspozytorzy nie są osamotnieni. Wspomaga ich cały kolektyw łącznie z maszynistami, przetokowymi, zwrotniczymi i robotnikami. — Wszyscy walczą o wykonanie planu.

Osią tematyczną akcji filmu jest transport koksu ze Śląska do huty w Szczecinie. Przerwa w ruchu pociągów spowodowałaby nieuchronne opóźnienie transportu. Dzielna załoga pociągu nadrabia jednak stracony czas przestoju.

Realizatorzy filmu pracując w trudnych warunkach, przeważnie bez możliwości przygotowania i powtarzania zdjęć, przystąpili do nich po przeprowadzeniu dokładnej dokumentacji.

Operator R. Kropat dokonywał zdjęć w nader trudnych warunkach — często w czasie biegu pociągu zabezpieczony pasem ochronnym.

Wiadomości z WFF

W Oddziale Filmów Rysunkowych WFF w Bielsku trwają zdjęcia do filmu kolorowego „Przygody Gucia-Pingwina" reż. Wł. Nehrebeckiego. Film „Kimsobo podróżnik", również reż. Nehrebeckiego, jest już po fazie zdjęciowej i w tej chwili czeka na opracowanie laboratoryjne.

Wkrótce też ukończona zostanie praca nad filmem „Historia o czyżykach" reż. Wacława Waizera.

W planach realizacyjnych na przyszłość przewiduje się wykorzystanie materiałów z konkursu CZWF, którego wyniki zostały ogłoszone w styczniu br. W pracach scenariuszowych bierze udział Krystyna Dobrowolska, absolwentka Un. Jagiellońskiego i Wydziału Dramaturgii Filmowej w Pradze, zaangażowana przez CZWF jako konsultantka w zakresie literackiego i plastycznego opracowywania filmów.

Aż dwa nowoczesne kina otrzyma Poznań

Nie tylko Warszawa poszczycić się może nowymi reprezentacyjnymi kinami, zwłaszcza kinem „Moskwa" przy ul. Puławskiej. Wielkie kino, wybudowane na wzór warszawskiego „Moskwa", zostanie wkrótce wybudowane w Poznaniu przy ul. Gwardii Ludowej, w pobliżu ul. Chwiałkowskiego. Nie będzie to bynajmniej jedyna inwestycja kinowa w Poznaniu. Równocześnie przygotowywane są plany innego nowoczesnego kina, które powstanie przy zbiegu ulic Szkolnej i Walki Młodych.

Nowe filmy na warsztacie

Oddział Opracowań Filmowych w Łodzi ukończył opracowanie napisów do filmu „Wielka przygoda" produkcji czechosłowackiej. Jest to film o uczonym i podróżniku czeskim — Holoubie. Teksty polskie opracował B. Paszkiewicz.

W opracowaniu znajduje się film węgierski „Erkel" (o wielkim węgierskim kompozytorze XIX wieku) reż. Martona Keleti oraz „Błyskawica", film produkcji radzieckiej (powtórne opracowanie).

W najbliższych dniach OOF przystąpi do opracowywania młodzieżowego filmu francuskiego „Nous, les gosses" (tytuł polski jeszcze nie ustalony), reż. Louis Daquina oraz filmu węgierskiego „Semmelweis".

Kilka danych statystycznych

Przez Sekcję Angażowania Statystów Wytwórni Filmów Fabularnych przewinęło się do tej pory kilkanaście tysięcy kandydatów z terenu Łodzi. Największa liczba statystów w zdjęciach atelierowych wzięła udział przy realizacji „Przygody na Mariensztacie" (ponad 1.000 osób), najwięcej statystów w plenerze potrzebował „Żołnierz zwycięstwa" (ok. 10.000 osób) w czasie zdjęć na terenie Warszawy.

Statyści angażowani w Łodzi rekrutują się przeważnie spośród młodzieży szkół wyższych i średnich oraz spośród niepracujących (emeryci) lub niepracujących czasowo (urlopowiczów itp.).

W czasie zdjęć poza terenem Łodzi angażowaniem statystów zajmuje się każdorazowo kierownictwo produkcji danego filmu, przy czym statyści werbowani są tylko spośród ludności miejscowej. Wynika to z konieczności stałego i bezpośredniego kontaktu ze statystami oraz z uwagi na koszty, jakie musiałby ponieść kandydat na statystę, pragnący dojeżdżać do miejsca zdjęć.

Uwaga, Prenumeratorzy!

Począwszy od dnia 16 lutego br. prenumeratę **„FILMU"** należy zamawiać tylko w placówce pocztowej tego rejonu doręczeń, na terenie którego zamieszkuje prenumerator.

WIELKA NADZIEJA NA LEPSZE

Dorobek polskich dokumentalistów i filmowców naukowo-oświatowych jest piękną kartą w dziejach odrodzonej kinematografii polskiej. Ale — zróbmy rachunek. Ilu ludzi widziało takie filmy dokumentalne, jak: *Zagładę Berlina, Na tropach UPA, Powódź, Wielki redyk, Szeroką drogę, List górnika, Komunę Paryską, Sprzymierzeńców za Łabą, Wesołą II, Pustynię Błędowską, Ptasią wyspę, Halinkę w hucie szkła* czy *Ruch wirowy?*

Zapewne jest wielu takich czytelników, którzy na każdym naszym filmie fabularnym byli nawet po kilka razy, a którzy części wymienionych tytułów nie znają nawet ze słyszenia. Po prostu nigdy nie mieli okazji z nimi się spotkać. Ba, sami reżyserowie tych filmów, gdy tylko ukończony film oddali do eksploatacji, często w ogóle się już z nim „w terenie" nie zetknęli.

A z udostępnieniem widzowi dokumentalnych filmów radzieckich i w ogóle zagranicznych było bodaj jeszcze gorzej.

Widz nie oczekiwał w napięciu na nowy film dokumentalny tak, jak oczekuje na każdy nowy film fabularny. Jeśli nawet dowiadywał się z lakonicznej notatki prasowej, że trwają prace nad jakimś tematem, to i tak nie wiązał tego z możliwością szybkiego obejrzenia owego filmu. Film dokumentalny docierał do widza w sposób przypadkowy lub nie docierał w ogóle.

Taki stan rzeczy trwał do r. 1951, z jednej strony rozczarowując twórców, którzy nie byli pewni, czy czasem praca ich nie idzie na marne, z drugiej zaś strony rodząc wygodną dla pracowników rozpowszechniania i kierowników kin teorię, że widz polski „nie lubi" filmu dokumentalnego. W ciągu minionych 2 lat sprawy przyjęły pomyślniejszy obrót, zgromadzono wiele doświadczeń, ale radykalnej poprawy nie osiągnięto.

Pierwsza krajowa narada w sprawie rozpowszechniania filmów dokumentalnych, która odbyła się w Warszawie 15 lutego br., miała zatem poważne zadanie: stwierdzić, w jaki sposób szybciej i lepiej trafiać do widza z tym rodzajem filmów.

Jak stwierdził w słowie wstępnym narady wiceprezes Centr. Urz. Kinematografii, Lesław Wojtyga, pracownicy rozpowszechniania to bojowy oddział agitacyjny, pełniący w naszym życiu kulturalnym odpowiedzialne funkcje polityczne. A jednak po dziś dzień nie docenia się wartości filmu dokumentalnego. Dlatego jest źle.

Chodzi o to — stwierdził w swej wypowiedzi dyrektor Centralnego Zarządu Kin K. Niziński — by w aparacie rozpowszechniania wzbudzić pragnienie wyświetlania filmów dokumentalnych. To znaczy: znaleźć i udoskonalić takie metody atrakcyjnego doboru i propagandy, by wśród widzów wytworzył się nawyk oglądania filmów dokumentalnych.

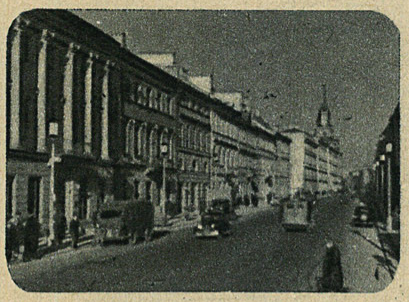

Będziemy rozwijali 3 formy dotarcia do widza — stwierdził w podstawowym referacie dyrektor Centrali Wynajmu Filmów M. Dytko. — Pierwsza z nich to masowe uderzenie wielką ilością kopii filmu szczególnie aktualnego, który towarzyszyć będzie w danym okresie wszystkim niemal filmom fabularnym (tak były rozpowszechniane plakaty przedwyborcze *Jutro jest bliższe, Perspektywa*). Druga forma to nierozłączne zestawy filmu fabularnego z dokumentalnym (np. *Bohaterowie i bohaterki + Wczasy pracownicze*), przy czym film dokumentalny będzie reklamowany na równi z fabularnym i w żadnym razie nie będzie mógł być pominięty w czasie seansu przez operatora, co dotąd — dla braku kontroli — często się zdarzało. Trzecia wreszcie forma to pełnoprogramowe filmy *(Warszawa)* lub zestawy dokumentalne.

Osobne zagadnienie stanowią Kina Aktualności, otwarte w różnych okresach w 9 miastach wojewódzkich, które jednak (z wyjątkiem kina łódzkiego) nie wychowały sobie widowni i przeważnie pomarły śmiercią naturalną. W kinach tych szwankował istotnie repertuar, ale bardziej jeszcze brakło dostatecznego uświadomienia ich obsłudze, która nie zdawała sobie sprawy, że film dokumentalny, zależny od aktualności i cech charakterystycznych terenu, jest w rozpowszechnianiu daleko trudniejszy od fabularnego. W dyskusji cytowano przykład filmu *Warszawa*, który przysłany do Wrocławia zastępczo zamiast jakiegoś filmu fabularnego nie poprzedzony reklamą, bez afiszów i fotosów — „padł". Ale ten sam film, pokazany we Wrocławiu w okresie Kongresu Ziem Odzyskanych, choć wówczas już nie premierowy, zyskał bardzo dobrą frekwencję.

Inną miarą trudności na tym polu jest krótkie niekiedy „życie" filmu dokumentalnego. Połączony na trwałe z jakimś filmem fabularnym nieaktualny film dokumentalny może zniechęcić niejednego entuzjastę tego gatunku filmowego. Obok tego zaś mamy przykłady filmów (doskonała radziecka *Leśna opowieść*), które w ogóle się nie starzeją i spotykają się z niezmiennym powodzeniem.

Dyskutanci poruszali również sprawę kin dworcowych, które mimo trudności lokalowych rozwijają się znacznie pomyślniej od Kin Aktualności, sprawę wyświetlania filmów dokumentalnych w ramach niedzielnych poranków (przynajmniej jedną niedzielę w miesiącu) oraz sprawę kin społecznych (przy zakładach pracy, organizacjach), którym należałoby pomóc przede wszystkim pod kątem rozpowszechniania filmu dokumentalnego.

Wiele da się zrobić na polu propagandy i reklamy. Do tej pory obsługa plakatowa i fotosowa filmu dokumentalnego pozostawiała wiele do życzenia. Kina nie wykorzystywały możliwości reklamowych przy pomocy popularnych przezroczy. Wreszcie i prasa (zwłaszcza terenowa) milczała zazwyczaj jak zaklęta, gdy mowa była o filmie niefabularnym, a przecież czynne jej poparcie może wiele ułatwić.

Narada dała wiele nie tylko aktywowi pracowników rozpowszechniania, ale i samym twórcom filmów dokumentalnych, z którymi uczestnicy narady zetknęli się w czasie zwiedzania Wytwórni Filmów Dokumentalnych. Dało to okazję (pierwszą, ale na pewno nie ostatnią) do wymiany doświadczeń i przekazania twórcom opinii widza. Przytaczane opinie, nie zawsze zresztą przyjemne dla twórców, dały im niewątpliwie dużo materiału dla ich dalszej działalności.

J. PŁAŻEWSKI

FILM-ik

TYGODNIA 20/53

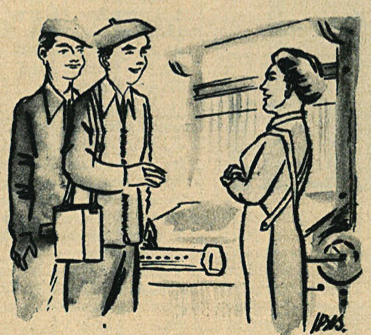

— Chcieliśmy nakręcić krótkometrażówkę z waszych osiągnięć produkcyjnych!

— Wątpię, czy wam się uda, bo moje osiągnięcia — to 10.000 m tkanin ponad plan, a to już przecież pełny metraż.

(Rys. IBIS)

*

Są filmy, o których zapomina się jeszcze przed skończeniem seansu — i inne, które pozwalają zapomnieć o istnieniu ekranu. (k-s)

SCENARIUSZ „PAMIĄTKI Z CELULOZY"

Gdy Igor Neverly przybył do Łodzi dla przeprowadzenia ostatecznej korekty scenariusza filmu *Pamiątka z Celulozy*, otoczył go tłum młodzieży akademickiej. Ten dowód niezwykłej sympatii, jaką cieszy się autor „Pamiątki" wśród młodzieży, potwierdziło jeszcze entuzjastyczne przyjęcie zgotowane Neverlemu przez młodzież, gdy zjawił się w świetlicy Domu Akademickiego przy ul. Bystrzyckiej, aby spotkać się ze studentami. W ożywionej dyskusji na temat książki i przygotowywanego filmu wzięli udział, prócz studentów, starzy działacze KPP-owscy, robotnicy fabryki celulozy we Włocławku — Głodowski i Kempiński.

Film, który nakręcony będzie według powieści Neverlego, będzie dwuczęściowy: roboczy tytuł pierwszej części brzmi — *Narodziny człowieka*, drugiej — *Droga do Grenady*.

Igor Neverly żegnając się ze studentami powiedział: *„Dziś my — pisarze, nie jesteśmy osamotnieni. W naszej pracy pomagają nam czytelnicy, pomagają przyjaciele — współautorzy. „Pamiątka" byłaby na pewno gorsza, gdyby nie pewna grupa ludzi, którzy współpracowali ze mną, dostarczali mi materiałów historycznych, radzili. Jest to wielką pomocą dla autora".*

POLONICA

W RUMUNII

Współpraca z kinematografią rumuńską zacieśnia się z roku na rok. Po raz pierwszy w tym roku odbędzie się w Polsce FESTIWAL FILMÓW RUMUŃSKICH. W ubiegłym roku w Rumunii zorganizowany był Festiwal Filmów Polskich.

Filmy polskie znajdują żywy oddźwięk w społeczeństwie rumuńskim. Wielkim powodzeniem cieszyły się ostatnio dwa polskie filmy „Załoga" i „Pierwsze dni". W prasie rumuńskiej ukazało się wiele nader pochlebnych recenzji będących odbiciem rzeczywistego stosunku widza rumuńskiego do polskiej sztuki filmowej. W czasopiśmie „Viata Capitalei" w recenzji Michaila Gospodima czytamy m. in.: *„Filmy „Załoga" i „Pierwsze dni" wzbudziły żywe zainteresowanie wśród rumuńskich widzów. Czerpiąc natchnienie z walki o budowę socjalizmu, obydwa filmy odznaczają się wartościową treścią i artyzmem. Oba filmy wzbogacają wachlarz tematyczny nowej kinematografii polskiej... Wysuwane w nich zagadnienia, wysoka technika filmowania są dowodem wysokiego poziomu, jaki osiągnęła polska sztuka filmowa, sztuka walcząca o pokój i socjalizm".*

Scena z filmu NOC NIESPODZIANEK zrealizowanego na podstawie sztuki klasyka literatury rumuńskiej I. L. Caragialego

FESTIWAL *filmów* RUMUŃSKICH

Festiwal Filmów Rumuńskich w Polsce jest dalszym krokiem na drodze przyjaźni i współpracy między ludową Polską i ludową Rumunią. Współpraca obu kinematografii ma przed sobą piękne perspektywy choćby dlatego, że tak samo jak u nas — w Rumunii władza ludowa dała sztuce filmowej wspaniałe warunki rozwojowe.

Na rozbudowę kinematografii w rumuńskim planie pięcioletnim przeznaczono 5 i pół miliarda lei. Za tę sumę buduje się przy radzieckiej pomocy technicznej, materiałowej, przy współpracy radzieckich doradców i fachowców najnowocześniej wyposażony ośrodek przemysłu i sztuki filmowej — miasteczko filmowe. Powstaje ono w odległości zaledwie kilkunastu kilometrów od stolicy kraju — Bukaresztu, w pięknej miejscowości, która była ongiś rezydencją magnacką, a nazywa się Buftea. Na tle wspaniałego parku nad rozległym jeziorem rosną białe ściany laboratoriów, hal, gmachów administracyjnych i domów mieszkalnych. Do Buftea będą przeniesione z Bukaresztu wszystkie trzy utworzone po wojnie wytwórnie. A więc „Bukareszt" — wytwórnia filmów fabularnych, „Aleksandru Sahia" — wytwórnia filmów dokumentalnych i kronik filmowych, „Gon Creanga" — wytwórnia filmów popularno-oświatowych na wąskiej taśmie. Zdolność produkcyjna wytwórni filmów w Buftea będzie wynosić 18 filmów pełnometrażowych i odpowiednią do tej liczby ilość krótkiego metrażu. Jeszcze do końca realizacji planu pięcioletniego licząc od roku 1951, kinematografia rumuńska wyprodukuje łącznie 12 filmów fabularnych, 426 kronik filmowych i kilkadziesiąt filmów dokumentalnych.

Z liczby tej zrealizowano już cztery pełnometrażowe filmy fabularne, a

Postaci z filmu rysunkowego DWA ZAJĄCZKI

w produkcji znajdują się trzy inne. Trzy z nich ukazały się już na naszych ekranach. Przypominamy ich nazwy, ponieważ zobaczymy je ponownie podczas Festiwalu Filmów Rumuńskich. Będą to filmy: *Rozśpiewana dolina* reżysera Paula Calinescu, *Życie zwycięża* reżysera Dinu Negreanu i film *W naszej wsi*, którego autorami byli reżyserzy Jean Georgescu i Victor Iliu (opracowali go na podstawie scenariusza napisanego przez wybitnego pisarza rumuńskiego — Petru Dumitriu). Na VI Międzynarodowym Festiwalu w Karlovych Varach film ten otrzymał nagrodę za najlepszy scenariusz. Czwarty fabularny film rumuńskiej kinematografii, którego polska premiera odbędzie się podczas Festiwalu Filmów Rumuńskich nazywa się *Mitria Kokor*. Zrealizowała go spółka reżyserska: Victor Iliu i Marieta Sadova według znanej powieści współczesnego pisarza rumuńskiego Michała Sadoveanu, która została wydana w Polsce pod tym samym tytułem.

Bohaterem powieści jest bezrolny chłop rumuński, który przed wojną przechodzi przez całe piekło poniżenia i wyzysku. Rządy dyktatora Antonescu rzucają Rumunię — na życzenie Hitlera — w odmęt wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, wojny, która została wywołana wbrew woli ludu rumuńskiego. W szeregach wojskowych spotyka Mitria Kokor świadomych komunistów. Budzą oni w nim świadomość klasową i, gdy Mitria trafia do niewoli radzieckiej, rozumie już, gdzie jest jego miejsce. Wstępuje do szeregów ochotniczej brygady im. Tudora Vladimirescu, która u boku Armii Radzieckiej staje do walki o wyzwolenie narodowe i społeczne swojej ojczyzny. Film wnikliwie pokazuje drogę Mitrii Kokora i

Fragment z filmu MITRIA KOKOR: bezmyślna musztra żołnierzy w przedwojennej, faszystowskiej armii rumuńskiej

jest obrazem doniosłych przeobrażeń ludu rumuńskiego. Na VII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach w 1952 r. uzyskał „Nagrodę za postęp społeczny". Należy przypomnieć, że autor powieści, Michał Sadoveanu, otrzymał za nią w r. 1951 Złoty Medal Pokoju.

W atelier wytwórni „Bukareszt" realizuje się film fabularno-biograficzny o jednym z najwybitniejszych bojowników za wolność ludu rumuńskiego z okresu Wiosny Ludów — Nicolae Balcescu. Stulecie jego śmierci uczciła ludowa Rumunia w ubiegłym roku. Scenariusz tego filmu napisał akademik Camil Petrescu, reżyseruje Dinu Negreanu.

Na ukończeniu znajduje się film *Wnukowie trębacza*, który opowie o walce proletariatu rumuńskiego i o strajku robotników kolejowych w Grivicy w 1933 roku. Autorami scenariusza są pisarze: Cezar Petrescu i M. Nowikow. Trzeci realizowany obecnie film nosić będzie tytuł *Droga bez pyłu*. Nadto plany realizacyjne wytwórni „Bukareszt" przewidują opracowanie filmu z życia armii ludowej, filmu o młodzieży i komedii filmowej.

Nie pozostają w tyle za filmem fabularnym inne gałęzie produkcji filmowej. Szybko rozwija się kinematografia dokumentalna. Ukazuje wydarzenia, postacie i fakty charakterystyczne dla czasów, które przeżywamy. Mówią o tym choćby tytuły takich filmów, jak: *Nowe życie* (o pracy pierwszych rumuńskich spółdzielni produkcyjnych), *O uprzemysłowienie, o socjalizm* (pokazuje przodowników pracy i ich metody produkcyjne), *Kanał Dunaj — Morze Czarne*, *Nafta* i wiele innych. Dużą uwagę poświęcają również pracownicy rumuńskiej kinematografii rozwojowi filmu popularno-oświatowego. Takie filmy, jak — *Jesień w delcie Dunaju* lub kolorowy film krajoznawczy *Baia Mare* zaznajamiają widzów z pięknem przyrody rumuńskiej i życiem ludu.

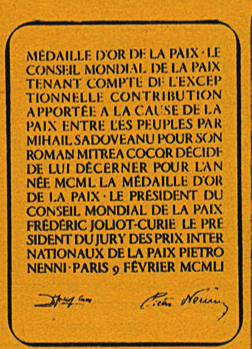

Michał Sadoveanu (z lewej) jest autorem powieści „Mitria Kokor", nagrodzonej w r. 1951 Złotym Medalem przez Światową Radę Pokoju. Rolę główną w filmie zrealizowanym na podstawie tej powieści odtworzył aktor S. Saver (z prawej)

Mniej więcej przed dwoma laty przystąpiono w Bukareszcie do opracowania pierwszych rumuńskich filmów rysunkowych i kukiełkowych. Pierwsze filmy rysunkowe: *Niesłuszne kaczątko* i *Pszczoła i gołąb* ukazały się na ekranach jeszcze na początku 1952 roku, w którym wykonano również trzeci film rysunkowy *Dwa zajączki*.

Trójka bohaterów filmu DWA ZAJĄCZKI

*

Partia i rząd ludowy z uwagą obserwują rozwój rumuńskiej twórczości filmowej i rozpowszechnianie filmów. Szczególny nacisk położono na obsługę wsi i ośrodków przemysłowych, przede wszystkim w zagłębiach górniczych i naftowych, oraz na obsługę brygad zatrudnionych przy wielkich budowach planu pięcioletniego, jak np. przy budowie gigantycznego kanału Dunaj —Morze Czarne. Prócz kin stałych — ośrodki te, jak i najbardziej zapadłe górskie wsie w Karpatach obsługują kina objazdowe. Wytwórnia „Gon Creanga" w 1951 r. zredukowała na wąską taśmę na potrzeby tych kin filmów pełnometrażowych — 47, a w ub. roku — 80.

Ten piękny rozwój kinematografii nie byłby do pomyślenia bez wszechstronnej pomocy radzieckiej, która zaopatrzyła wytwórnie rumuńskie w sprzęt, kina — w aparaturę, a Instytut Sztuki Filmowej, szkolący młode kadry artystów, reżyserów i operatorów filmowych— w pedagogów. Dziś przemysł rumuński wykonuje już własne aparaty dla potrzeb kinematografii, co również świadczy o żywotności kinematografii rumuńskiej.

Sukcesy naszych przyjaciół z Bukaresztu cieszą nas bardzo. Rokują one nam coraz większą wymianę kulturalną i są jeszcze jednym dowodem, że lud rumuński we wszystkich dziedzinach życia śmiało zdąża do wspólnego z nami celu — do twórczego życia w socjalizmie.

LUDOMIR RUBACH

Dokumenty zdrady

Ogólny widok sali sądowej. Za stołem sędziowskim zgromadzone zostały dowody rzeczowe

Ksiądz Lelito — szpieg na usługach amerykańskich. Główny oskarżony w procesie

W tej puszce zamiast zupy znajdowała się szpiegowska przesyłka — dolary i instrukcje

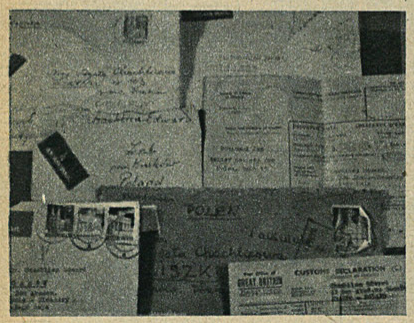

Agata i Edward Chachlicowie dali swymi listami przykład rodzinnej miłości... do brudnej roboty

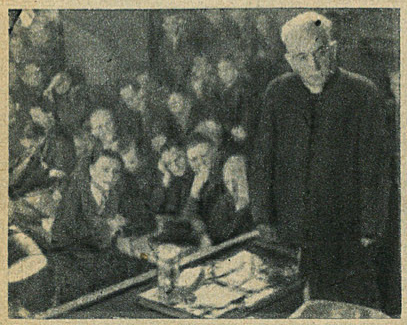

Ksiądz Brzycki pracę w Kurii i pracę szpiegowską harmonijnie łączył ze spekulacją

Mimo iż wszyscy dokładnie znamy z prasy i radia przebieg krakowskiego procesu — filmowy reportaż, naoczna relacja z sali sądowej, którą widzimy na ekranie, robi na nas wielkie wrażenie.

Kiedy oglądamy zniszczone księgi i obrazy, zabytkowe przedmioty, złoto i dolary chowane pod ołtarzami, kiedy patrzymy, jak spokojnie zeznają zdrajcy, szpiedzy i przestępcy, którym księża sutanna służyła za czarną osłonę dla ich antynarodowej działalności, wzrasta w nas gniew i odraza.

To, co widzimy na ekranie, to fakty, gołe fakty — oskarżeni, świadkowie i ich zeznania. Rzeczowe dowody szpiegostwa, zdrady i złodziejstwa — mapy, listy, pigułki, aparaty fotograficzne, złoto i oczywiście dolary. Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej postawiły oskarżonych przed obliczem narodu. Zdają nam relację ze swojej „religijnej", „duszpasterskiej" roboty—ksiądz Lelito, agent amerykański, ksiądz Brzycki ze swymi zapasami zegarków i złota, ksiądz Pochopień, którego więcej niż dusze wiernych interesowały dane gospodarcze i wojskowe. I ich wychowankowie: Kowalik — szpieg informujący jak bombardować nasze miasta, Chachlica — bikiniarz i dostawca szpiegowskich raportów, Stefania Rospond — kuzynka i pomocnica szpiega z Monachium. Oglądamy te twarze, widzimy jak oskarżeni składają zeznania. Oglądamy dowody zdrady. Dobrze to sobie wszystko zapamiętamy.

Film ukazuje nam podziemia pałacu Kurii Książęco - Metropolitalnej w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej. Tu w atmosferze nienawiści do Polski lęgła się zbrodnia. Tu stawiano na wojnę. Głęboko pod ziemią, z dala od światła dziennego, w zatęchłych lochach i brudnych piwnicach — dziesiątki skrzyń, pak, waliz. Wynieśliśmy na światło dzienne to, co ukrywali w pałacu arcybiskupim Sapiehowie, Czartoryscy, Stadniccy, Potoccy. Obrazy starych mistrzów, skarby narodowej kultury ginęły w lochach, obrastały pleśnią.

Watykan sypnął dolarami, gdy się upewnił, jaką politykę uprawia Kuria Krakowska. Ale wśród tych tysięcy ze Stolicy Apostolskiej były też drobne przesyłki dla rodzin w Polsce. Trudno o pewniejsze ręce niż wielebny ksiądz Mazanek — kanclerz Kurii arcybiskupiej. W archiwach Kurii znaleziono listy od rodzin, które nigdy tych przesyłek nie otrzymały. W Kurii Krakowskiej siedzieli nie tylko szpiedzy i wielcy czarnogiełdziarze, ale i złodzieje.

Świadek ks. Kurowski stwierdził z całą stanowczością: działalność Kurii przyniosła szkodę nie tylko Państwu, ale i Kościołowi. Wyrządziła krzywdę ludziom wierzącym.

Zdrajców potępił cały naród. Tych, którzy sprofanowali wiarę, kościoły i suknię duchowną, potępiają miliony wierzących katolików. Wśród nich tysiące księży—uczciwych obywateli i dobrych Polaków. Zapadł sprawiedliwy wyrok. Nie ma pobłażania dla zdrajców Ojczyzny. Ci przestępcy szpiclowali i mordowali, działali przeciwko narodowi, przeciwko Polsce, w przymierzu z jej śmiertelnymi wrogami. Tego naród polski tolerować nie chce. I nie będzie. (bw)

W piwnicach Kurii, w tych wielkich pakach znaleziono ukryte stare księgi, obrazy i srebra

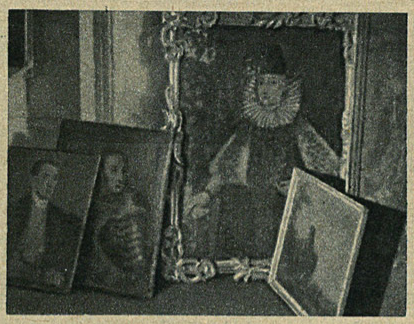

Obrazy starych mistrzów, skarby kultury narodowej gniły w lochach, obrastały pleśnią

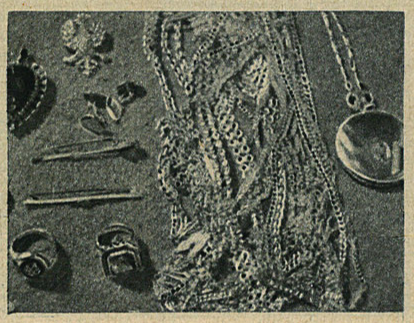

Na co były Wielebnym te damskie broszki, naszyjniki, obrączki, zegarki i bransolety?

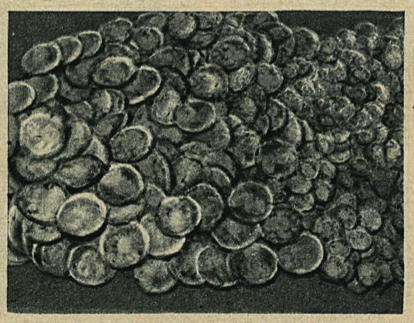

Waluta. Złoto. Czarnogiełdziarską melinę urządzono w schowkach kościelnych — pod ołtarzami

Watykan chętnie sypnął dolarami, gdy się upewnił jaką politykę uprawia Krakowska Kuria

PAWEŁEK

Spotkanie, o którym chcę opowiedzieć, poprzedziły dwie rozmowy i jeden list. Z początku nie dostrzegłem między nimi głębszego związku. Nie wystarczy mieć dwoje otwartych oczu, aby widzieć jasno. Trzeba mieć również niezmąconą świadomość zachodzących przeobrażeń życia.

1.

Świadkiem pierwszej rozmowy stałem się mimo woli. Wracałem do domu, gdy z bramy wyszli dwaj mężczyźni pochłonięci rozmową. Mówili niecierpliwie i głośno. Zorientowałem się wkrótce, że wyszli z zebrania partyjnego.

— „Białe plamy!“ Czy nie za często i zbyt pochopnie używacie tego określenia?

— Myślałem o terenach „trudnych“, a do takich należą przede wszystkim wsie, w których zaczynamy pracę właściwie od początku. Weźmy na przykład takie Białostockie. Spotkacie tam gromady, w których nie ma jeszcze żadnej naszej organizacji partyjnej. Byłem w zeszłym roku w Kolneńskiem...

— W zeszłym roku? Przecież Kolneńskie wysunęło się obecnie na jedno z pierwszych miejsc w skupie zboża. Okazuje się, że wystarczyło tylko dotrzeć do tych ludzi. A te różnorodne pretensje, o których mówiliście, że nadchodzą z terenu, dowodzą czegoś zupełnie innego.

Zastanawiał się przez moment, szukając porównania. — To, wiecie, tak jak w rodzinie — matka rozdziela chleb, ale czasem ukraje się jej nierówno i ktoś jest pokrzywdzony, ktoś dopomina się, że chciałby więcej. Najważniejsze, że jest z czego krajać.

Dobiegły mnie jeszcze jego słowa: — Nie wszędzie jeszcze są korespondenci terenowi. Musimy sami wszędzie docierać, szukać ukrytych przyczyn trudności.

To, o czym rozmawiali, wydawało mi się czymś odległym i niesprawdzalnym. Był to ten rodzaj „partyjnego języka“, którym chwyta się najważniejsze treści życia, wtedy — jeszcze dla mnie mało znane.

2.

List nadszedł pewnego dnia wraz z całym stosem korespondencji. Redaktor kreślił coś czerwonym ołówkiem na kopertach lub formułował odpowiedzi. Wiele listów było błahych, inne miały jednako brzmiącą treść: „Nasza wieś liczy tyle a tyle mieszkańców. Dlaczego dotychczas nie mamy żadnego stałego kina, a kino objazdowe zagląda do nas nieregularnie, częstokroć ze starymi filmami?“

W końcu wyciągnął jeden list, trochę pomięty, który nadszedł ze wsi. List był pięknie wykaligrafowany. Przeczytałem go najpierw w milczeniu i z zainteresowaniem, potem głośno i z uśmiechem: „Towarzyszu Redaktorze! Mówią, że w naszej wsi mają przestać wyświetlać kino (słowo „kino“ było przekreślone i zastąpione u góry słowem „filmy“). To bardzo źle. Wierzymy, że do tego nie dopuścicie. Pawka Korczagin“.

Roześmiałem się mimo woli. — Skąd się wziął ten Korczagin? I kto utożsamia się z bohaterem powieści Ostrowskiego?

Sekretarka przestała na chwilę stukać na maszynie. Ktoś z obecnych powiedział głośno: — To jakiś kawał! Nie zawracajcie sobie głowy tym listem.

Przez otwarte okno doleciał z ogrodu zapach skoszonej trawy, zmieszany z zapachem spalin samochodowych. Ulicą przejeżdżały ciężarówki naładowane gruzem i piaskiem.

Redaktor podszedł do okna, zamknął je i powiedział w zamyśleniu: — To bardzo ciekawy list. Może chcecie tam pojechać, kolego?

Kiedy wychodziłem z redakcji, lawirując między biurkami, Ludwik „spec od terenu“ — poklepał mnie po ramieniu:

— No co? Jedziesz tam? No to przyjemnych wczasów! Jedź sobie na kwaśne mleko! I weź ze sobą kąpielówki, może jest tam jakaś rzeka...

3.

Wysiadłem na pustej stacyjce. Rzeki ani śladu. Za to droga była piaszczysta i gorąca. Na horyzoncie ciemniał las, siny jak na obrazku, który przysypał kurz.

Na drodze wyłoniła się drobna figurka zgięta pod ciężarem wielkiego okrągłego pakunku. Zapytałem, gdzie są Piaski Wielkie.

Chłopak podrzucił jasną, rozwichrzoną czuprynę. — Tam, zaraz za lasem. Ja też tam idę.

Poszliśmy w milczeniu. Mały stawiał wielkie kroki. Był bosy, miał cienkie, długie nogi.

— Nie ciężko? — zapytałem. Zaprzeczył, potrząsając głową. Nie zwracał na mnie zupełnie uwagi i szedł szybko. Po kwadransie tego marszu pot osiadł mi na brwiach.

Pokazały się karłowate sosenki. Skręciliśmy brzegiem lasu.

— Jak się nazywasz?

— Pawełek — odparł z godnością.

— A co tam dźwigasz? Mógłbym ci przecież pomóc.

— Nie trzeba, to moja robota. To jest film. Nazywa się: „Kawaler Złotej Gwiazdy“—to o takich, co wrócili z wojska...

— Skąd wiesz? Widziałeś już?

— Dwa razy, ale to nie szkodzi.

Pokazały się pierwsze domy.

— Poczekaj, mały — położyłem mu rękę na ramieniu, zmuszając do zatrzymania się. — Idę właśnie do waszego kina. Poznajmy się! — wymieniłem nazwisko i zawód.

— Nie jestem już „mały“, mam dwanaście lat. Jestem pomocnikiem operatora. Przynoszę filmy ze stacji i pomagam w kinie. Ja od razu wiedziałem, że pan z gazety...

Uśmiechnął się sprytnie i podniósł z ziemi pakunek szybciej niż zdążyłem go o cokolwiek zapytać. Poszliśmy do wsi.

4.

Siedziałem tuż pod ekranem, na jednej z trzech „honorowych“ ławek. Reszta — to były już „miejsca stojące“. Zajęli je chłopcy i dziewczęta. Obok mnie siedzieli starsi. Niektórzy trzymali się sztywno, inni rozmawiali, rzucając jakieś nie zawsze zrozumiałe dla mnie słowa. W nastroju panującym w tej szopie straży pożarnej było coś, co przypominało atmosferę przedstawień wędrownych trup aktorskich z filmu „Pani Derry“. Spostrzegłem Pawełka. Krzątał się koło ekranu, ustawiając głośnik.

Zgaszono światło. Przyznam, że nie byłem zbudowany tym, co nam pokazano. Dźwięk był wadliwy, taśma rwała się kilkakrotnie. W przerwie panowała jednak niczym niezmącona cisza, czasem tylko ktoś ze starszych zapalał zgaszonego papierosa. Potem „jechało się“ dalej. Napisy migały szybko, zbyt szybko, aby je przeczytać. Akcja przykuwała jednak uwagę.

Po skończonym seansie zapisywałem rozmowy. Notatnik pęczniał, z pośpiechu łamałem ołówek. Z rozmowy z operatorem dowiedziałem się bliższych szczegółów o sześciotygodniowym kursie, który ukończył w Warszawie, oraz o całym „życiowym uniwersytecie“ lat okupacji i późniejszych okresach jego życia. Rozmawiałem z wielu innymi ludźmi. Można by o tym napisać sporą książkę.

Nocowałem u chłopa, który dwa razy odbudowywał już swoją chałupę, spaloną przez wojny. O północy zbudziło mnie skrzypnięcie drzwi. Gospodarz widząc, że mnie przebudził, usprawiedliwiał się: — „Krowa mi zachorowała. Weterynarz „z powiatu“ kazał dawać o północy mąkę owsianą i brukiew“. Spałem do rana mocnym snem tak, jak śpi się tylko na wsi.

5.

Przed odjazdem spotkałem jeszcze Pawełka. Był, jak zwykle, rzeczowy we wszystkim, co mówił. Zapytał bez wstępu: — Czy to prawda, że kina ma już nie być?

— Kto ci o tym mówił?

— „Szef“... Powiedział, że to już postanowione. A ja przecież pisałem...

Rozjaśniło mi się w głowie: — To ty pisałeś do redakcji?

— A ja! Z początku nie chciałem.

— A dlaczego podpisałeś się, „Pawka Korczagin“?

Wiercił się zakłopotany.

— E, to nasza sprawa. Zresztą, powiem. Chłopcy nie będą chyba źli. Oglądaliśmy na wiosnę taki film „Jak hartowała się stal“ i założyliśmy potem „Kółko Pawki Korczagina“. U nas niema Zetempe ani harcerzy — tłumaczył się — to my się zbieramy i czytamy książki. Postanowiliśmy, że codziennie każdy z nas zrobi coś dobrego. W tym tygodniu myślałem już, że niczego nie wykonam, ale akurat znalazłem na gnojówce małego szczeniaka. Byłby zdechł. Wyciągnąłem go i teraz sobie żyje z nami. Jakeśmy usłyszeli, że ma nie być kina, tośmy napisali list i podpisali się wspólnie...

— Paweł, kręćku jeden, gdzie jesteś? — zawołano z drogi.

— Już idę, mamo...

Wysmyknął się na drogę przez dziurę w płocie. Ale wystawił jeszcze głowę: — Ale to nieprawda, że nie będzie kina?

— Nieprawda! — odkrzyknąłem. Wyszczerzył zęby w uśmiechu, potem podskoczył z radości i zniknął.

Wyjeżdżałem z trochę głupim uczuciem. Czy miałem prawo odpowiedzieć mu co innego? Ostatecznie w Warszawie to się „jakoś załatwi“, pomyślałem. Muszę załatwić! Potem przypomniały mi się ni stąd ni zowąd słowa pewnego redaktora — pierwszego mojego „profesora“ dziennikarstwa: „Nie wsadzaj głowy w biurko, bo stracisz perspektywę“.

Nie widziałem go już dobrych parę lat. Zamieszkał podobno na Ziemiach Odzyskanych. Teraz lepiej niż kiedykolwiek zrozumiałem, co miał na myśli.

KAZIMIERZ STRZAŁKA

FILM i kobieta

CZŁOWIEK BEZ JUTRA (Włochy)

DITTA (Dania)

ZŁODZIEJE ROWERÓW (Włochy)

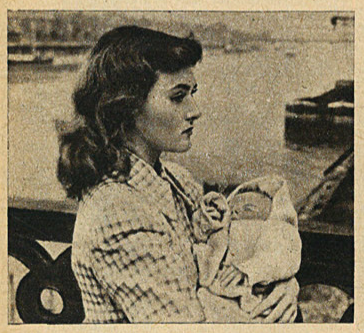

BEZ ADRESU (Francja)

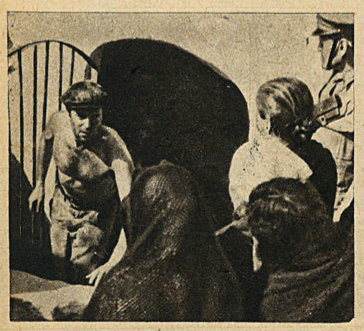

DROGA NADZIEI (Włochy)

Ukazał się na naszych ekranach film radziecki, zrealizowany przed kilkunastu laty: *Panna bez posagu*, nakręcony według sztuki Aleksandra Ostrowskiego (pod tym samym tytułem).

Wiele naszych młodych dziewcząt nie rozumie już dzisiaj znaczenia słowa „posag", a dla ich dzieci słowo to stanie się w ogóle anachronizmem.

„Panna bez posagu", jedna z ostatnich sztuk A. Ostrowskiego, napisana została w roku 1878, w czasach, kiedy życie obracało się dokoła pieniądza. Przedstawia ona tragedię młodej, pięknej i dobrej dziewczyny, którą matka stręczy bogatym kupcom, wyłudza od nich prezenty, nie widząc, że łamie serce córki.

Film wzrusza niejedną kobietę, która szczerze przejmuje się nieszczęściem pięknej Larissy. Nie każda z nich jednak zastanawia się nad tym, że wraz ze zmianą ustroju znikają podobne tragedie i problemy.

Filmy postępowych realizatorów krajów kapitalistycznych ukazują liczne konflikty związane z ciężkim położeniem kobiety, a przede wszystkim—z życiem kobiety pracującej.

Film *Ditta* przedstawia historię wiejskiej dziewczyny, której całe życie składało się z ciężkiej pracy, cierpień i poniżeń. A los Ditty nie był odosobniony. Wiele takich Ditt było w Polsce, dziewcząt wychowanych na podwórku miejskiej kamienicy albo w dusznej chłopskiej izbie, które już jako dzieci musiały ciężko pracować na siebie i rodzinę.

Bohaterki filmów włoskich, jak żona bezrobotnego Antonia *(Złodzieje rowerów)*, która zastawia w lombardzie ostatnie prześcieradło, lub matka małego Romoletta *(Człowiek bez jutra)*, dziecka, co nigdy nie widziało wsi, — wszystkie one borykają się z biedą, z bezrobociem mężów, z ciężką dolą dziecka.

Bezlitosne jest wielkie kapitalistyczne miasto dla samotnej opuszczonej kobiety w filmie *Bez adresu*, ten piękny, obojętny Paryż, gdzie młode matki pozbawione opieki rzucają się w przystępie depresji do Sekwany. Bezlitosny jest Rzym dla młodej wieśniaczki sycylijskiej, która zabłąkana w tłumie nie może odnaleźć swych towarzyszy podróży *(Droga nadziei)*.

Wszystkie te zagadnienia, poruszane w filmach krajów kapitalistycznych, już dla nas — nie istnieją. Kobieta wyjęta spod prawa, kobieta bezrobotna, kobieta pozbawiona opieki państwa, konflikt z otoczeniem matki nieślubnego dziecka — wszystko to stało nam się dalekie i obce.

Ze zmianą stosunków społecznych i politycznych zmienia się i tematyka filmów.

Filmy Związku Radzieckiego, ukazujące bohaterską kobietę walczącą podczas Rewolucji i w czasie ostatniej wojny z hitlerowskim faszyzmem — ustępują miejsca filmom ukazującym bohaterki pracy, które budują nowe życie w socjaliźmie.

Wielkie przemiany, jakie zaszły w naszym życiu, zmieniły także obraz kobiety. Nie mamy jeszcze filmu o nowej polskiej kobiecie, o jej życiu, które byłoby bliskie tysiącom naszych kobiet.

Na taki film czekamy i taki pragniemy zobaczyć.

STEFANIA BEYLIN

MŁODA GWARDIA (ZSRR)

WIEJSKI LEKARZ (ZSRR)

JEGO DECYZJA (Chiny Ludowe)

NAD NAMI ŚWITA (Czechosłowacja)

PRZYGODA NA MARIENSZTACIE (Polska)

NAPRZÓD, MŁODZIEŻY ŚWIATA! (NRD)

„KOBIETY – POPRZEZ GRANICE WYCIĄGNIJCIE DŁONIE, ABY

obieta pozbyła się przesądów, chwy- odważnie za stery kopaczki, je nową, piękną Warszawę

2. ...jest twórcą, jak np. reż. Wanda Jakubowska — laureatka Nagrody Światowej Rady Pokoju

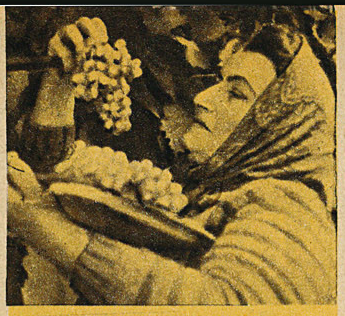

3. Józefa Bartosik jest działaczką wiejską w pow. myślenickim. Za wzorową gospodarkę otrzymała Krzyż Zasługi

4. Te dziewczęta budują z zapałem Nową Hutę i nie ustępują w pracy najlepszym doświadczonym majstrom

nna Krzyżak, córka małorolnego a, jest kierowniczką Państwowego ika Maszynowego na Podhalu

6. Dziewczęta z „Mazowsza", które odnoszą sukcesy w kraju i za granicą — współpracują także z filmem

7. Robotnice-spawaczki formują brygady młodzieżowe. Pracując coraz wydajniej, wysoko przekraczają normy

8. Elżbieta Barszczewska jest czołową aktorką. Oto jej rola we „Wrogach" Gorkiego. (Państw. Teatr Polski, W-wa

łodzież akademicka podczas waka- pomaga przy żniwach, przyczynia- się do szybkiego ich ukończenia

10. Lucyna Wiazło jest jednym z najlepszych pilotów szybowcowych w kraju, znaną rekordzistką

11. Gdy matki pracują, dzieci są pod dobrą opieką pielęgniarek w przedszkolach i żłobkach przyfabrycznych

12. Stanisława Szarlińska — czołowa murarka MDM-u jest zastępcą posła na Sejm i laureatką Warszawy

kobieta pracuje w studio dub- wym. Coraz więcej zawodów olsce otwiera się dla kobiet

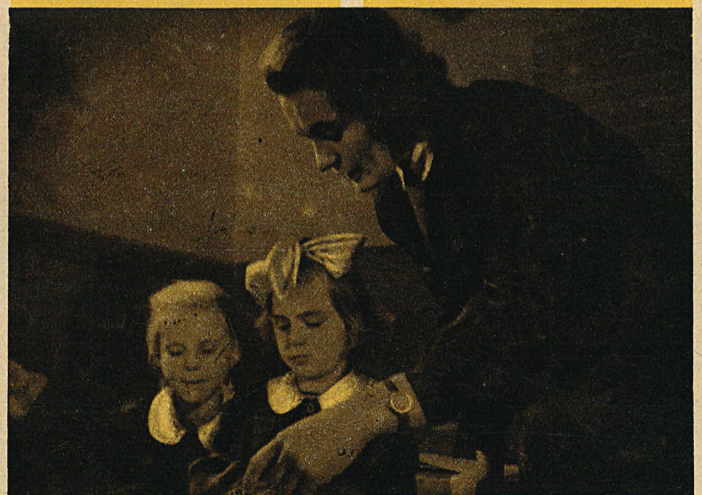

14. Helena Uznańska — wzorowa nauczycielka, oddana wychowaniu nowego człowieka

15. Dziewczęta polskie są wysportowane i odważne — nie boją się brać udziału nawet w zawodach motocyklowych

Wielki talent Haliny Czerny-Stefań- rozsławił naszą muzyczną kul- daleko poza granicami kraju

KOBIETA DZISIEJSZA

17. W wolnej ojczyźnie rośnie dzisiaj szczęśliwe młode pokolenie, które nie zna już nędzy, bezrobocia i wyzysku

(Zdjęcia PKF)

WALCZYĆ O PRAWA KOBIET, OBRONĘ DZIECKA, O POKÓJ!"

Z CYKLU: ZŁOŚLIWOŚCI FILMOWE

CHODZENIE NA GŁOWIE

Bywa, że człowiek styka się z drugim człowiekiem przez długie lata i nie dostrzega w nim nic osobliwego. Ale gdy nagle go zabraknie, olśniewa myśl, że był to ktoś ze wszech miar interesujący. Są mijane po drodze domy, które — zżytego z nimi przechodnia — zdumiewają nagle swoją architekturą. Są wreszcie sprawy, do których tak się przywyka, że nie budzą one żadnych refleksji. Na przykład sprawa:

DLA KOGO ROBI SIĘ FILMY?

Do niedawna sądziłem jeszcze, że odpowiedź na to pytanie jest prosta i nie wymagająca komentarzy. Pewnego dnia usłyszałem jednak wiele wypowiedzi i one to wprowadziły do moich pojęć dziwny zamęt. Cytuję je z pamięci:

...Wojtek i Mietek zrobili mi dużą niespodziankę. Oglądałem ich film z prawdziwym zainteresowaniem. Sprawili mi oni przyjemność, za którą jestem im wdzięczny — oświadczył krytyk filmowy — a ja z wypowiedzi tej zrozumiałem, że właściwym odbiorcą filmów jest właśnie nikt inny, tylko — krytyk.

...film podobał się wszystkim. Komisja przyjęła go bez zastrzeżeń. Realizator otrzyma premię — mówił ktoś dobrze poinformowany — a ja z tonu tej wypowiedzi zrozumiałem, że właściwym odbiorcą filmów jest właśnie nikt inny, tylko — komisje odbierające film i przedstawiciele dyrekcji.

...do kina nie chodzę w ogóle, nawet na własne filmy. Tłok, ogonki — a przy tym brak czasu. Chodzę na pokazy specjalne — stwierdził realizator — a ja z wypowiedzi tej zrozumiałem, że właściwym odbiorcą filmów jest właśnie nikt inny, tylko — publiczność pokazów specjalnych.

...czytałem ostatnio w prasie o ukończeniu zdjęć do kilku filmów. Zainteresowały mnie reportaże z realizacji, z dumą dowiedziałem się, że nasz krótki metraż poszczycić się może nowymi sukcesami. Szkoda, że tak mało tych filmów wyświetla się w kinach — pisał czytelnik filmowego tygodnika — a ja z wypowiedzi tej zrozumiałem, że właściwym odbiorcą filmów jest właśnie nikt inny, tylko — pracownicy Centrali Wynajmu Filmów.

ROZMOWA NA ULICY

Zrozumiawszy tak wiele przestałem rozumieć cośkolwiek. Jest nos, ale nosa nie ma. Bo jakże? Tylu odbiorców, a filmy nie są odbierane. Każdy z odbiorców ważniejszy od drugiego, a nie ma — najważniejszego.

Wyszedłem na ulicę przewietrzyć się. A był to jeden z tych dni, kiedy natura, wydaje się, chciałaby oszukać kalendarz. Piękny marcowy dzień, czuło się bliską wiosnę. Naprzeciw mnie szedł chłopiec z dziewczyną. Zaczepiłem ich pytając: — Może państwo powiedzą mi, dla kogo robi się filmy? Byli zdziwieni, odpowiedzieli jednak uprzejmie: — Filmy robi się dla ludzi, którzy przychodzą do kina dowiedzieć się prawdy o życiu. Podziękowałem im serdecznie za tych kilka słów i odszedłem pospiesznie. Patrzyli za mną długo, wzruszali ramionami, mówili zapewne do siebie: oto jeszcze jeden z tych, którym wiosna uderza do głowy. A ja — w tych kilku słowach odnalazłem zagubioną prawdę.

TYPOWE I NIETYPOWE

A więc filmów nie robi się tylko dla krytyków, dla komisji i dla publiczności pokazów specjalnych itp. Filmy robi się dla ludzi, którzy po pracy przychodzą do kina poznać prawdę o życiu. Wiedząc już tak wiele, zrozumiałem prawdy dalsze: zły to krytyk, który ocenia filmy tylko z punktu widzenia własnego; zły to realizator, który robi swoje filmy dla komisji i dla premii, a nie potrafi nawiązać kontaktu z masowym odbiorcą; źli to urzędnicy, którzy nie potrafią tak zorganizować planu eksploatacji filmów, żeby oglądali je wszyscy widzowie.

W następnej chwili uświadomiłem sobie jednak, że wypadki, które wprowadziły zamieszanie do moich myśli, niewątpliwie należą jeszcze do rzeczywistości, ale jednak nie one decydują. Nie one są typowe. I nietypowy, na szczęście, jest ten krytyk, realizator i ci urzędnicy.

Natomiast istotny jest fakt, że produkujemy wiele filmów i filmy te stoją na coraz wyższym poziomie ideologicznym i artystycznym. Zasadnicze jest stwierdzenie, że nasza kinematografia i jej twórcy potrafią dostrzec w otaczającym życiu typowe konflikty i znaleźć dla nich artystyczną formę. W ten sposób sztuka zbliżyła się do życia i temu życiu służy.

Zrozumiawszy tę prawdę, wyrażam nadzieję, że zrozumieją ją i tamci: krytyk i realizator, urzędnicy i ci odbiorcy, którzy nie zawsze jeszcze potrafią zainteresować się głębiej krótkim metrażem, takim, jak: *Kolejarskie słowo* i *Nasza ziemia*.

JERZY KADEN

— To jest ten, co miał nas filmować!

(Rys. L. Kałuża)

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

CUD W MEDIOLANIE
(Miracolo a Milano)

Scenariusz: Cesare Zavattini i Vittorio De Sica wg powieści C. Zavattiniego pt. „Toto, człowiek dobry".

Reżyseria: Vittorio De Sica

Zdjęcia: A. Graziati

Muzyka: A. Cicagnini

Wykonawcy: E. Grammatica (Lolotta), F. Colisano (Toto), P. Stoppa (Rappi), G. Barnabo (Mobbi), B. Bovo (Jadwiga), A. Careno (Marta)

Produkcja: „Produzioni De Sica" — 1951

Poetycka opowieść filmowa rozgrywająca się we współczesnych Włoszech w środowisku najuboższych mieszkańców Mediolanu.

KURTYNA W GÓRĘ
(Koncert mastierow iskusstw)

Scenariusz: G. Wenecjanow

Reżyseria: A. Iwanowski i G. Rappaport

Zdjęcia: S. Iwanow

Opracowanie muzyczne: W. Szczerbaczew

W filmie biorą udział: Soliści Akademickiego Teatru Wielkiego ZSRR; soliści, chór i balet Opery im. S. Kirowa; Państwowy Zespół Tańca Ludowego ZSRR pod kierownictwem Igora Mojsiejewa, Państwowa Rosyjska Orkiestra Ludowa im. N. Osipowa i Orkiestra Symfoniczna Leningradzkiej Filharmonii.

Produkcja: „Lenfilm" — 1952

Barwny koncert na ekranie, złożony z fragmentów oper, baletów, utworów symfonicznych i pieśni w wykonaniu najwybitniejszych solistów i zespołów radzieckich.

CHŁOPCY ZNAD KRANICHSEE
(Die Jungen von Kranichsee)

Scenariusz i reżyseria: Artur Pohl

Zdjęcia: Fritz Lehman

Muzyka: Horst-Hans Sieber

Wykonawcy: G. Möller (Heider, nauczyciel), M. Siemer (Hilda), T. Vogeler (Ruppert), E. v. Winterstein (Buchholz, nauczyciel), P. Wagner (dr Klitsch), M. Delschaft (jego żona), W. Pledath (burmistrz), H. Richter (Roland), W. Strasen (chłop), A. Grimmer (chłop), H. Riechers (Schmitt), R. Bernt (dyrektor fabryki).

Produkcja: „DEFA" — 1950.

Historia młodego nauczyciela, który obejmuje posadę w małym miasteczku niemieckim i zwalczając uprzedzenia mieszkańców wychowuje młodzież w nowym postępowym duchu.

NOC NIESPODZIANEK
(O nuopte furtunoasa)

Scenariusz: Jean Georgescu wg sztuki I. L. Caragialego.

Reżyseria: Jean Georgescu

Muzyka: Paul Constantinescu

Wykonawcy: A. Giugaru (Dumitrache), B. Jordanescu (Ipingescu), G. Demetru (Kiriak), I. Baroi (Spiridon), R. Beligan (Rica Venturiano), Maria Maximilian (Veta), Florica Demion (Zita), Gh. Ciprian (Tircadau), Leontina Joanid (ciotka Vety) i inni.

Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Bukareszcie — 1947.

Ekranizacja komedii satyrycznej klasyka literatury rumuńskiej, Caragialego, demaskującego w swym utworze obłudę, chciwość i zakłamane obyczaje mieszczaństwa z końca XIX w.

MITRIA KOKOR
(Mitrea Cocor)

Scenariusz napisany został według powieści M. Sadoveanu pod tymże tytułem.

Reżyseria: Marieta Sadova i Victor Iliu

Zdjęcia: Wilfried Ott

Muzyka: Sabin Dragoi

Wykonawcy: S. Sever (Mitria Kokor), C. Rusu (Mitria jako chłopiec), Gh. Mazilu (dziedzic), D. Savu (Ghitsa Lungu), A. Sovescu (Nastasia), A. Barcan (Stanca), A. Tomazoglu (Triglea), G. Manu (Costes Florea), A. Codarcea (Profesor), T. Dumitriu (Czernet).

Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Bukareszcie — 1952.

Adaptacja znanej powieści M. Sadoveanu, ukazującej poprzez losy fornala dworskiego, Mitrii Kokora, dzieje wsi rumuńskiej na przestrzeni kilkunastu ostatnich lat.

Sylwetki aktorów

ROZMOWA Z JERZYM DUSZYŃSKIM

Duszyńskiego wolałem odwiedzić w domu, a to z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że po Warszawie chadza „incognito" i przy spotkaniu nie miałbym pewności, że to właśnie on — schudł bowiem nie do poznania. Po drugie — rzadko rusza się z mieszkania. Nie dziwmy się, niedawno był o krok od śmierci.

— Z wchodzeniem na schody — to jeszcze pół biedy, ale schodzenie — to najdziwaczniejszy obrządek na świecie — śmieje się Duszyński i dodaje: — Człowiek chce zgiąć jedną nogę, a zginają się obydwie naraz.

— Skoro już mowa o chodzeniu, to zapytam z kolei — jak pan doszedł do tego stanu?

— Zwyczajnie, wrzód na dwunastnicy, późne rozpoznanie lekarskie, a potem ryzykowna i na szczęście udana operacja. Ponieważ robił ją dr Manteuffel, więc żyję. Dymsza, gdy dowiedział się o udanej operacji, stwierdził z uznaniem, że dr Manteuffel to taki „Chychła wśród chirurgów". Ale to dopiero pierwsza runda. Po kuracji czeka mnie jeszcze druga operacja. Na razie „pozalepiano" mnie, jak dętkę rowerową. Chirurgia — to jednak wspaniała rzecz! Na przykład Dymsza, który cierpiał na zanik nerwu słuchowego, został z kolei uzdrowiony przez dr Miodońskiego w Krakowie. Słyszy teraz biedak wszystko, co potrzeba i nie potrzeba, nawet rozmowy toczące się po drugiej stronie ulicy.

— Wobec tego zmieńmy temat, bo gotów usłyszeć, że o nim mówimy. Stereotypowe pytanie reporterskie powinno z kolei brzmieć: jak się pan czuł na stole operacyjnym? Ale chyba zaniechamy go.

— Dlaczego? To jest właśnie ciekawe, że człowiek nawet w takiej sytuacji wlecze za sobą swoje nawyki. Na stole operacyjnym przypomniała mi się bowiem scena z filmu *Ludzie w bieli*. Obiektyw aparatu „patrząc" oczami pacjenta ukazywał tam po kolei — biały sufit, nachylone głowy lekarzy i ich ręce. Oceniłem wtedy w szpitalu, że było to „dobre ujęcie"...

— Skoro zeszliśmy szczęśliwie na film, to miałbym ochotę zapytać o ostatnią rolę w „Żołnierzu zwycięstwa", tym bardziej, że już niedługo wejdzie on na ekrany.

— Cała trudność roli polegała na umiejętności starzenia się. Wydaje się to trochę dziwne, zwłaszcza że w życiu każdy to potrafi. Zadanie w filmie polegało jednak na tym, aby nie uciekać się do pomocy charakteryzacji, a wyrażać konsekwentnie zmianę ruchem, gestem i sposobem mówienia. Gram tam Henryka Licińskiego — zdecydowany „ciemny charakter". Przed wojną — student wydziału humanistycznego, trochę „lewicujący", ale krótko, bo szybko staje się konfidentem. Potem widzimy go już w Hiszpanii, jako „dwójkarza", którego zadanie polegało na „rozpracowywaniu" bojowników Brygady Międzynarodowej. Nic dziwnego, że idąc tą drogą zdrady narodowej w okresie okupacji jest z kolei konfidentem gestapo, w okresie wyzwolenia — dywersantem w sztabie armii polskiej, a po wojnie staje na usługach wrogiego mocarstwa, przyczyniając się do śmierci gen. Świerczewskiego.

— Dobra rola. Lepsza na pewno od tych bezbarwnych papierowych postaci, jakie musiał pan wielokrotnie grać ku swemu utrapieniu.

Był to pierwszy dźwiękowy plener w polskim filmie przedwojennym: Kurylukówna i Duszyński w filmie „Hanią" (w/g noweli Sienkiewicza)

— To jest właśnie sprawa tej nieszczęsnej, przyklejanej wielu aktorom „etykietki", hamującej rozwój aktorski. Częstokroć w teatrze, kiedy przeglądałem nową sztukę zakwalifikowaną do grania, sprawdzałem tylko zawód występujących w sztuce osób. Jeśli był tam jakiś gestapowiec, głupawy hrabia czy jakiś „ciemniak" przedstawiony według niesławnej recepty autorskiej: jak sobie mały Józio wyobraża „negatywnego bohatera" — to wiedziałem, że przykleją mi tę rolę, czy chcę czy nie chcę — wzdycha Duszyński.

Widziałem Duszyńskiego na scenie oraz w kilku filmach i — przyznaję mu wiele racji. Istnieją jeszcze dobre dla niego role. Wystarczy wspomnieć film „Skarb", w którym doskonale zagrał rolę szofera Witka, albo sztukę „Stara cegielnia" Iwaszkiewicza w teatrze Kameralnym w Łodzi, gdzie stworzył doskonałą kreację w roli złodzieja z „glinianek".

— A kiedy pan zainteresował się teatrem?

— W 1939-ym ukończyłem Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej. Był to ten sam rocznik, z którego wyszli: Erwin Axer, Szaflarska, Koecher, Bielicka, Rybkowski i inni znani dzisiejszej publiczności reżyserzy i aktorzy. Zadebiutowałem w sztuce Shawa „Genewa". W tym okresie, a było to tuż przed wojną, zostałem zaangażowany do roli Selima Mirzy w filmie *Hania*, według noweli Sienkiewicza. Warto przypomnieć, że operatorem był wtedy Stanisław Wohl, a kostiumy projektował Jan Rybkowski wspólnie z Teresą Roszkowską. W filmie tym grali również Jaracz i Grolicki. Film wprawdzie nie ukazał się na ekranach, ale przy okazji opowiem pewien jego epizod — gwoli „uleczenia" tych naiwnych, którzy wyobrażają sobie, że praca aktora to „lekka robota". W scenie porwania Hani zjeżdżałem z góry małym wolancikiem zaprzężonym w dwa ogniste konie—wprost na operatora Wohla. W zawrotnym pędzie wolancik przechylił się na bok, przerażone konie poniosły, tak że z trudnością zdołałem utrzymać lejce. Cudem uniknęliśmy wtedy z Kurylukówną (Hanią) katastrofy. Ale dobry operator nawet w krytycznej sytuacji pozostaje sobą. Wohl nakręcił całą scenę, a potem, kiedy wracałem słaniając się z wysiłku, ucałował mnie serdecznie i powiedział: — Świetna scena! Wszystko sfilmowałem! Gratuluję!

— A jak wyglądała praca przy filmie „Skarb"?

—Kierowałem tam, jako szofer, wielkim autobusem. Operator siedział wraz z aparatem na specjalnej dobudówce i klął soczyście, bo ilekroć zahamowałem wóz, cała ekipa zjeżdżała z rozpędu na błotnistą drogę. Pracowałem raz przez 36 godzin bez snu i odpoczynku, kręcąc na przemian w Warszawie i w łódzkim atelier — a w pociągu też się nie spało, bo trzeba było powtarzać rolę.

Czasem los płata naszym marzeniom złośliwe figle. Na przykład Koecher, gdy był w Instytucie, chciał zostać reżyserem filmowym, a tymczasem kiedy spotkaliśmy się powtórnie przy filmie *Warszawska premiera* grał w nim główną rolę. Rybkowski specjalizował się w kostiumologii, a został reżyserem. Ale takie „rozczarowania" są jeszcze do przyjęcia.

— A jaki był dalszy przebieg pracy aktorskiej?

— W czasie wojny grałem w Teatrze Polskim w Wilnie. Było tam wówczas wielu uchodźców-aktorów, wśród nich: Kurnakowicz, Ciecierski, Perzanowska, Chmielewski i inni. Żyliśmy tylko z przedstawień, więc grało się po trzy spektakle dziennie. W ciągu roku daliśmy dwadzieścia pięć premier. Kiedy zaczęła się okupacja niemiecka, spotkaliśmy się razem z Meliną przy jednym, że tak powiem, warsztacie pracy — tym razem jako... kelnerzy w wileńskim hotelu. Sempolińskiego, który też był w Wilnie, szukało gestapo, więc musiał wyjechać na prowincję. Ale był tak znany publiczności wileńskiej, że, kiedy zapuściwszy brodę i wąsy powrócił na krótko do Wilna, całe miasto mówiło: — Widzieliście Sempolińskiego z brodą?... Z mojego przymusowego „kelnerowania"— nawiasem mówiąc, aktorowi wychodzi tylko na korzyść poznanie różnych zawodów — pamiętam jeden charakterystyczny epizod. Było to w 1942 roku. W hotelowej restauracji zjawiło się sześciu żołnierzy niemieckich. Jeden z nich przyjrzał mi się uważnie, a potem zamówił siedem wódek. Przyniosłem. Wówczas on podał mi kieliszek, a gdy wzbraniałem się wypić, szepnął mi na ucho: „Ich hasse diesen schmutzigen Krieg! Trinkin Sie! Zum Lebewohl der polnischen Kunst!" (Nienawidzę tej brudnej wojny! Pijmy za pomyślność polskiej sztuki). Do dziś dnia nie mam pojęcia skąd wiedział, że ma do czynienia z aktorami.

Zamyśliłem się nad tym wypadkiem. Jakżeż krzyżują się losy ludzkie i role aktorów! Oto w kilka lat później, kiedy Kruczkowski napisze „Niemców", Duszyński zagra w tej sztuce rolę gestapowca, syna prof. Sonnenbrucka, a rolę Franchette w filmie DEFY „Die Sonnenbrucks", który uwydatni ówczesne konflikty Niemiec — zagra polska aktorka, Aleksandra Śląska.

Żegnam się z Duszyńskim, który jest już zmęczony zbyt długą rozmową. Właściwie nie powiedział nam nic o swoich powojennych rolach, ale znamy je wszyscy z niedawno oglądanych filmów.

Rozmowę przeprowadził:
K. S.

W sztuce „Niemcy" Kruczkowskiego wystąpił Duszyński w roli Willy'ego (Państw. Teatr Współczesny w W-wie)

W „30 srebrnikach" Howarda Fasta był partnerem Ireny Eichlerówny

INDYK OTRZEŹWIAŁ

Wychodzący w Düsseldorfie dziennik „Handelsblatt" stwierdza co następuje: *„Przyczyną kryzysu filmowego u nas jest fałszywa polityka aliantów. Doprowadziła ona celowo do rozdrobnienia przedsiębiorstw filmowych i uzależnienia producentów od biur wynajmu, które dyktują warunki produkcji i sprzedaży. Stąd stale przybierający na sile zalew rynku niemieckiego przez filmy zagraniczne. Reorganizacja i konsolidacja zachodnio-niemieckiego filmu staje się koniecznością!"* — grzmi na zakończenie dziennik.

Był sobie pewien naiwny indyk, który uwierzył sprytnej kucharce, dał się złapać w potrzask, oskubać i gdy smażył się już na patelni w amerykańskim sosie, nagle otrzeźwiał i zaczyna krzyczeć: „Ja się tak nie bawię!" (KS)

„Sukcesy" kinematografii bońskiej...

Od dawna szykowali się filmowcy Niemiec zachodnich do tegorocznego festiwalu w Cannes. Nigdy do tej pory nie dostali żadnej nagrody, tym bardziej więc liczyli, że może tym razem...

Gdy jednak przyszło co do czego i grupa filmowców, która uczestniczyła w szeregu poprzednich festiwalów, dokonała przeglądu filmów, mogących się kwalifikować do Cannes — zdecydowano, żeby żadnego filmu niemieckiego (zachodniego) w tym roku nie posyłać. Ani fabularnego, ani dokumentalnego. Siedmioma głosami przeciw jednemu uznano, że lepiej kompromitować się tylko w kraju niż na arenie międzynarodowej.

Gdy piękna gotycka katedra w Kolonii została uszkodzona w czasie bombardowania, Bernard Shaw rzucił pod adresem hitlerowców: „Albo chcecie mieć piękne katedry, albo piękne wojny". Można by to dziś sparafrazować pod adresem Adenauera: „Albo chcecie mieć piękne filmy, albo brzydkie, amerykańskie mundury".

...i ich przyczyny

Jeszcze o Niemczech zachodnich. Reakcyjny, ale bardzo ostrożny w poglądach „Manchester Guardian" zamieścił artykuł o katastrofalnym kryzysie bońskiej produkcji filmowej.

Trzy są zdaniem angielskiego pisma główne powody kryzysu: przerwanie dobrych tradycji filmu niemieckiego przez Hitlera, niepohamowany import zagranicznych (czytaj: amerykańskich) filmów o niskiej wartości oraz podział Niemiec na dwa przeciwstawne sobie organizmy państwowe.

Pięknie! „Manchester Guardian" zapomina tylko stwierdzić, kto mianowicie nie pozwala dotąd nawiązać filmowcom zachodnio-niemieckim do bogatych, postępowych tradycji filmu niemieckiego sprzed 1933 r.; kto pozwala na importowanie bez ograniczeń zieleniej szmiry hollywoodzkiej; kto wreszcie odpowiedzialny jest za podział Niemiec. Stwierdzenie zresztą niepotrzebne: on („M. G.") wie, my wiemy, oni (filmowcy niemieccy) też wiedzą. (ip)

NASZ OBIEKTYW

MAKSYM Z SZANGHAJU

W znanym filmie radzieckim „Maksym" („Dzielnica Wyborska"), stanowiącym zakończenie tryloqii o Maksymie reżyserów Kozincewa i Trauberqa, jest taka scena z Rewolucji Październikowej: zahartowanego w walkach bolszewika Maksyma, niedawnego robotnika piotrogrodzkiego, władze partyjne wysyłają dla objęcia kierownictwa Bankiem Państwowym. Maksym (świetna rola Borysa Czirkowa) nie ma pojęcia o bankowości. Wyczuwają to urzędnicy Banku, wyłącznie niemal kontrrewolucjoniści. Porzucają pracę, niszczą księgi kasowe i dokumenty. Ale Maksym, stary wyga, potrafi pokonać trudności. Dobiera sobie kilku skromnych buchalterów, po czym nie rozbierając się kładzie się spać na kilku zestawionych krzesłach, wywieszwszy niezbyt kaligraficzny napis: „W sprawach Banku zgłaszać się jutro od 7-ej rano".

Film ten wyświetlany był niedawno w Chinach w ramach festiwalu filmów radzieckich, w którym uczestniczył także Borys Czirkow, jako przewodniczący delegacji radzieckiej.

Delegacja odwiedziła w podróży po Chinach wielką fabrykę tekstylną w Szanghaju, należącą do niedawna do jakiegoś amerykańskiego koncernu. Dyrektor fabryki opowiedział gościom, że większość specjalistów uciekła wraz z wojskami interwencyjnymi, a mimo to fabryka produkuje teraz znacznie więcej niż za czasów Kuomintanqu.

— Jesteście sami zapewne inżynierem, towarzyszu? — zapytał dyrektora Czirkow.

— Nie — odparł dyrektor.

— A więc zapewne doświadczonym robotnikiem? — ponowił pytanie aktor radziecki. — Kierujecie przecież ogromnym zakładem.

— I to nie. Byłem oficerem Armii Ludowej. Gdy zajęliśmy Szanghaj, wyznaczono mnie tu na dyrektora. Przyszedłem i zacząłem pracować, jak wy... to jest, jak Maksym w „Dzielnicy Wyborskiej" — towarzyszu Czirkow! (jp)

Spadkobiercy Goebbelsa

Goebbels w swych pamiętnikach zanotował w dniu 19 maja 1942 roku:

„W naszej polityce kinematograficznej musimy naśladować metody, które stosują Amerykanie w północnej i południowej Ameryce. Musimy stać się potęgą filmową dominującą na kontynencie europejskim... Naszym celem powinno być przeszkodzenie — jak tylko to jest możliwe — by powstawały nowe, narodowe przemysły filmowe".

Goebbels odszedł, lecz pozostali Amerykanie, którzy dławiąc przemysł filmowy we Francji, Włoszech i Anglii wypełniają wiernie testament Goebbelsa. (gz)

Pod znakiem Hollywood

Amerykański sztab w Korei wprowadził pewną „nowość". Oto poszczególne punkty strategiczne otrzymały jako nazwy imiona znanych gwiazd filmowych z Hollywood. Tak więc na mapie wojskowej oznaczono szczyt Jane Russel, wąwóz Rity Hayworth itp.

Tak więc żołnierze amerykańscy będą ginąć u stóp wzgórza, noszącego imię piersistej diwy filmowej. (gz)

Jest skala porównawcza!

Powiada mi pewien znajomy: „Tak, wiemy, że Hollywood przeżywa okres upadku, że knoci i partoli. Ale — ponieważ tych filmów, słusznie zresztą, nie sprowadzamy — brakuje nam skali porównawczej".

A oto trafia się dobra skala porównawcza. Teoretyczny miesięcznik włoski „Bianco e Nero", obecnie grupujący mieszczańskich estetów spod znaku dolara, zamieścił w n-rze 11 obszerny, zajmujący pół numeru artykuł Guido Gerosy pt. „Il cinema hollywoodiano" (Kinematografia Hollywoodu). Obok wielu zastrzeżeń, ale i hojnie rzucanych pochwał, umieszcza tam Gerosa takie zdanie:

„W swym najwybitniejszym dziele „Give us this Day" (Za cenę życia), posiadającym właściwą perspektywę historyczną prezentuje twórca być może najważniejszą pozycję kinematografii hollywoodzkiej za lata ostatnie".

Nawiasem powiedziawszy Gerosa niezupełnie słusznie zalicza ten film do typowo hollywoodzkich, gdyż „Za cenę życia" realizowano w Anglii, jako wspólną produkcję angielsko-amerykańską.

Pomijając jednak ten fakt podkreślić trzeba, że Gerosa nie widzi na przestrzeni lat 1948—1952 żadnego filmu hollywoodzkiego, który by nie tylko przewyższał, ale bodaj dorównał filmowi „Za cenę życia".

Widz polski pamięta „Za cenę życia". Istotnie, nie był to film zły. Z drugiej strony jednak — na pewno nie była to żadna rewelacja w skali światowej ani wydarzenie w historii kinematografii. Widać niewesoła jest sytuacja Hollywoodu skoro jego panegiryści dochodzą do tak smutnych konkluzji!

Dźwięk i dramaturgia

Oczywiście, odmienny etap rozwojowy dyktuje kinematografii radzieckiej wiele odmiennych problemów, niemniej jednak wiele mamy kłopotów wspólnych. Np. kwestia oryginalnego dźwięku w filmie dokumentalnym, którą poruszaliśmy niedawno w felietonie „A jednak film jest dźwiękowy" („Film", nr 3).

Oto dwoje dokumentalistów radzieckich: W. Jeszurin i S. Krasnowa, zabierając głos w dyskusji o dramaturgii filmu dokumentalnego („Sow. Iskusstwo", nr 6), pisze w ten sposób:

W filmach dokumentalnych słyszymy głównie głos komentatora i muzykę, a ludzie filmowani w ogromnej większości bezdźwięcznie poruszają wargami. Niekiedy spotykamy się z próbami włożenia w scenariusz (filmu dokumentalnego) — dialogu. Jest to niesłuszna droga. Nie wolno realnie istniejących ludzi krępować z góry przygotowanymi dla nich słowami. Zamiast tego scenarzysta powinien walczyć o miejsce w scenariuszu dla zdjęć synchronizowanych pozwalających oddać żywe słowo bohatera oraz dźwięki i szmery, nagrane na miejscu akcji.

Dlaczego autorzy radzieccy wspominają o problemie wykorzystania dźwięku właśnie z racji dyskusji o dramaturgii? Dlatego, że zdjęcia synchroniczne wzmagają wymowność tematu, pozwalają go lepiej udramatyzować. Warto o tym pamiętać i u nas. (płaż)

HAMLET I FRANCESCO

„Aleksander Macedoński był wielkim wodzem, ale po co zaraz łamać krzesła?' — powiada się w „Rewizorze". William Szekspir był wielkim pisarzem, ale po co zaraz brać imię jego nadaremno? Dość daremnie użył go mianowicie St. Morawski w swej interesującej recenzji z „Nie ma pokoju pod oliwkami" („Gazeta Krakowska", nr 32) pisząc:

O bogactwie filmu świadczą obok wyraźnej postawy ideologicznej i żywości konfliktu także wątki szekspirowskie (ośmielam się sugerować taką analogię), jak rozmowa Franceska z Lucią w górach podczas osaczenia (Hamlet z Ofelią).

W której to scenie z Ofelią Hamlet czuł się osaczony? Tego rodzaju analogie można snuć dowolnie w znacznie szerszym zakresie. Ośmielamy się sugerować następujące dodatkowe analogie: Telimena z Tadeuszem, Abelard z Heloizą, Karenina z Wrońskim, Tartuffe z Orgonową, Wokulski z Izabellą, Trystan z Izoldą, Ulisses z Penelopą, Stefcia z Ordynatem Michorowskim. I kto wie, czy wyczerpaliśmy pełną listę... (pł)

5.000 chciwych matek

Jak oblicza prasa amerykańska — w Hollywood przebywa obecnie 5.000 chciwych matek, czyhających na moment zaangażowania swych „pociech" do filmów marząc, iż przyniesie to wielkie zyski. Zdarza się nawet, że ojcowie noworodków, które rano przyszły na świat, już po południu zgłaszają swe niemowlęta do różnych wytwórni.

W roku ubiegłym na 2.245 dzieci zaangażowanych do filmów tylko 212 pozostawało na „kontrakcie" ponad dwa dni, czyli, że roczny zarobek matek z tej sprzedaży wynosił zaledwie 50 dolarów.

Oto Ameryka, w której — w pogoni za zyskiem — uprawia się każdy handel. (gz)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

WYSOKIE ODZNACZENIE WSIEWOŁODA PUDOWKINA

W związku z 60-leciem urodzin znakomity reżyser radziecki Wsiewołod Pudowkin odznaczony został Orderem Czerwonego Sztandaru Pracy za zasługi położone na polu rozwoju radzieckiej sztuki filmowej.

Miłośnicy filmu na całym świecie ślą wielkiemu artyście, twórcy „Matki" i „Burzy nad Azją", serdeczne życzenia długich lat owocnej pracy w dziedzinie sztuki filmowej, której był i pozostaje jednym z najwybitniejszych twórców.

Obecnie Wsiewołod Pudowkin kończy realizację swego nowego filmu pt. „Żniwa".

Rozwój i życie miasta

Połączenie Budy z Pestem w jedno wielkie, piękne, nowoczesne miasto — oto temat barwnego filmu, którego realizację rozpoczęto w stolicy Węgier.

Film reżyseruje jedna z najmłodszych reżyserek nowych filmowych kadr węgierskich — Ilona Kollonitz. Zgromadziła już ona obszerną dokumentację do tego filmu, który będzie historią rozwoju Budapesztu, nawiązującą do najdalszych źródeł jego powstania, a więc do starożytnego miasta rzymskiego Aquincum, którego ruiny zachowały się na jednym z przedmieść Budy. Film pokaże ślady średniowiecznej kultury Węgier, odnalezione obecnie w Budapeszcie przez archeologów, i opowie o historii ostatnich osiemdziesięciu lat, które miały tak wielkie znaczenie dla rozwoju stolicy Węgier.

„MAKSYMEK" NA EKRANIE

Na ekranach kin radzieckich ukazał się nowy film *Maksymek* reż. W. Brauna, wyprodukowany przez Kijowską Wytwórnię Filmów Fabularnych.

Jak już pisaliśmy, fabuła filmu to historia małego Murzynka uratowanego przez marynarzy rosyjskich od niewoli i śmierci.

Jedną z głównych ról w tym filmie gra znany aktor B. Andrejew. Zdaniem krytyków stworzył on wspaniałą kreację prostego rosyjskiego marynarza. W roli bohatera filmu — Murzynka, nazwanego przez rosyjskich marynarzy Maksymkiem, występuje uczeń z Archangielska — Tola Bowykin.

Angielska monografia o Sergiuszu Eisensteinie

Wybitna angielska publicystka i teoretyk filmu Mary Setton, która w latach trzydziestych była asystentką Sergiusza Eisensteina i Edwarda Tissé w czasie ich pobytu w Stanach Zjednoczonych i Meksyku, wydała obszerną (500 stron), źródłową monografię o Eisensteinie w języku angielskim. Mary Setton jest autorką jedynej wersji montażowej nie ukończonego arcydzieła wielkiego twórcy radzieckiego pt. *Que viva Mexico!*

Popularno-naukowe filmy rolnicze

W licznych kinach kołchozowych ZSRR wielkim powodzeniem cieszą się kolorowe kroniki z życia przodujących kołchozów, sowchozów, ośrodków maszynowo-traktorowych i wszystkie filmy związane z rozwojem pszczelarstwa, jedwabnictwa i z mechanizacją rolnictwa. W roku bież. przewiduje się poważne zwiększenie produkcji takich filmów, które są doskonałą pomocą dla kołchoźników.

29 nowych filmów zaznajomi widzów z osiągnięciami radzieckiego rolnictwa, ze sposobami wykorzystania nowoczesnych maszyn i przodującymi metodami agrotechnicznymi.

Silvana Pampanini i Jean Pierre Aumont w filmie włosko-francuskim KOENIGSMARK reżyserowanym przez Solange Terac. Film jest nową adaptacją powieści Pierre Benoit. Powieść była filmowana we Francji dwukrotnie: w 1923 i w 1937 roku (z Pierre Fresnay'em w roli głównej)

WIELKI DOM TOWAROWY — to tytuł nowej węgierskiej komedii muzycznej reż. Viktora Gertlera. Tematem filmu są współczesne metody handlu w wielkich państwowych sklepach. Film pokazuje życie pracowników nowoczesnego Domu Towarowego, opowiada o walce dyrektora Domu — byłego robotnika, z dawnymi kierownikami działów, narzucającymi pracownikom przestarzałe, kapitalistyczne metody handlu; atakuje w lekkiej komediowej formie wadliwe metody dystrybucji i sprzedaży towarów, prowadzące do zastojów lub paniki na rynku towarowym. Musykę opracował Janos Kerekes. W rolach głównych występują: Kalmar Latabar (na zdjęciu na drugim planie), Miklos Gabor, Zsuzsa Peters i Kamili Feleki

Hollywood przywdziewa maskę produkcji „europejskiej"

Jak podało do wiadomości zrzeszenie producentów hollywoodzkich MPAA, liczba filmów amerykańskich, które poszczególne wytwórnie Hollywoodu nakręcą w 1953 r. na terenie Europy (głównie w Anglii, Francji, Włoszech i Niemczech zachodnich) wyniesie 32 pozycje wobec 14 pozycji w roku 1952. Chodzi oczywiście o filmy, przygotowane w 100% według recept amerykańskich, które tym skuteczniej godzić będą w rozwój kinematografii narodowej danego kraju europejskiego, że będą żeglować pod etykietką produkcji rodzimej a nie zagranicznej. Pozwoli to także Amerykanom obejść istniejące jeszcze w niektórych krajach ograniczenia procentowe (np. we Francji), utrudniające nieco inwazję Hollywoodu.

DE SICA W LONDYNIE

De Sica przyjechał na parę dni do Londynu i natychmiast przedstawiciele rozmaitych pism poczęli go nagabywać o plany na przyszłość. W odpowiedzi na pytanie redaktora „Daily Express" — kiedy De Sica ma zamiar wyjechać do USA — znakomity reżyser odpowiedział: *„Zapraszano mnie wiele razy. Propozycje były nęcące — ale nie sądzę abym je kiedykolwiek przyjął. Wiem, że Hollywood niczego by mi nie dał i niczego nie nauczył. Tamtejsza produkcja nie jest w moim stylu. Mój przyjaciel Rene Clair, znający tamtejsze stosunki, już kilkakrotnie mówił mi: „Nie ma tam po co jechać".*

De Sica zabawi w Londynie parę tygodni. Podobno podróż jego związana jest z nowym filmem, o którym na razie nie mówi, ale w którym ma wystąpić angielska aktorka, bo — jak oświadczył De Sica—„włoskie artystki lepiej wyglądają — aniżeli grają". Ta złośliwa opinia wywołała konsternację i złość wielu włoskich artystek, które jednak są zdania — że bez ich pomocy znakomity reżyser się nie obejdzie.

I Homer na ekranie

Przebywający obecnie w Rzymie reżyser G. W. Pabst — rozpoczyna w marcu realizację filmu opartego na homerowskiej „Odysei". W filmie grać będą aktorzy różnych narodowości. Realizacja filmu rozpocznie się w marcu tego roku.

Dwa filmy NRD na ekranach angielskich

Dwa filmy „Defy" weszły ostatnio na ekrany czołowych kin Londynu „Berkeley" i „Continental". Są to **Wesołe kumoszki z Windsoru** oraz biograficzny film **Wozzeck**, reż. G. C. Klarena (twórcy **Sonnenbrucków**). Mieszczańska prasa angielska podkreśla różnicę poziomów artystycznych, jaka wyróżnia korzystnie filmy wyprodukowane w NRD od filmów z Niemiec zachodnich.

KLASA ROBOTNICZA W OBRONIE KULTURY

Wydzierżawiając salę kina w jednej z dzielnic Mannheimu (Niemcy zachodnie) zarząd miejski postawił warunek, że wyświetlane tam będą jedynie filmy posiadające wartości kulturalne — że nie ukaże się tam żaden film gangsterski, które, jak wiadomo, niepodzielnie panują na ekranach Trizonii. Donosząc o tej decyzji DPA (zachodnio-niemiecka agencja prasowa) pisze: „Dzielnica Schoenau, w której znajduje się owe kino, zamieszkała jest przeważnie przez robotników, którzy nie lubią filmów amerykańskich" i tym samym mimo woli potwierdza, że w Niemczech zachodnich klasa robotnicza konsekwentnie i wytrwale występuje w obronie kultury, sprzeciwia się amerykańskiemu barbarzyństwu.

Klein-Goebbels in Blaichach

Auf Antrag eines parteilosen Gemeinderates beschloß der Gemeinderat von Blaichach (Bayern), den Filmvorführer (!) des Ortes aufzufordern, in Zukunft jugendverderbende „Kitsch- und Gangsterfilme" wegzulassen und dafür kulturelle und erzieherisch wertvolle Filme zu bringen. (FBn)

W zachodnio-niemieckim czasopiśmie „Filmblaetter" czytamy: „Na wniosek bezpartyjnego radnego gminy w Blaichach (Bawaria) postanowiono wezwać miejscowe czynniki do zaprzestania wyświetlania „kiczowatych i gangsterskich" filmów demoralizujących młodzież oraz do wprowadzenia na ich miejsce na ekrany wartościowych i wychowawczych filmów". Pytanie tylko — skąd wziąć takie filmy w zamerykanizowanych Niemczech zachodnich? W każdym razie ten głos „bezpartyjnego radnego" reprezentuje prawdziwą opinię większości narodu niemieckiego.

Do Redakcji

Kobiety polskie wielka siła naszego narodu

Drogie Czytelniczki!

W Międzynarodowym Dniu Kobiet, w dniu Waszego święta przyjmijcie serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności i dalszych osiągnięć w pracy zawodowej, w pracy społecznej, w sprawach osobistych.

Do przeszłości należy dla kobiet polskich ciężka dola w ustroju kapitalistycznym.

Kobiety w Polsce Ludowej korzystają w pełni z zagwarantowanych Konstytucją równych z mężczyzną praw we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

Coraz jaśniej uświadamiają sobie i przyswajają wzniosłe i porywające ideały pokoju i postępu, które realizuje Polska Ludowa. Trwają dumnie ramię w ramię z całym społeczeństwem polskim w walce o nowe szczęśliwe życie dla swych dzieci i mężów, dla wszystkich ludzi pracy.

Kobiety polskie realizują wskazania Bolesława Bieruta, który tak pisał:

„Niechaj w tej potężnej i twórczej pracy nad umocnieniem potęgi naszego kraju kobiety polskie pobudzają i zagrzewają naród do nowych osiągnięć i zwycięstw. Niech ożywiają serca i uczucia młodzieży polskiej gorącym entuzjazmem czynów twórczych i zdobywania wiedzy, niech budzą w niej od najmłodszych lat miłość do naszej ludowej ojczyzny i gotowość oddania wszystkich sił sprawie jej niepodległości i wielkości. Niechaj w codziennej pracy i walce ludu pracującego kroczą w pierwszych szeregach kobiety polskie — wielka siła naszego narodu".

CZY FILM JEST TYLKO SZTUKĄ WIZUALNĄ?

J. PRUSIEWICZ z Michałkowic, nawiązując do głosu J. Roszkowskiego w sprawie dubbingu, dyskutuje z jego zdaniem, jakoby film był tylko sztuką wizualną.

Młodość Chopina

„Wiemy z historii filmu — pisze nasz korespondent — *że w swych początkach widowisko filmowe polegało na ukazaniu obrazu w ruchu... Człowiek cieszył się jak dziecko, że złapał ruch i poza nim niczego nie dostrzegał. Na jednym z pierwszych pokazów filmowych, trwających krótkie minuty, widz zobaczył wjeżdżający pociąg i ruch pociągu zrobił na nim większe wrażenie niż pokaz. Od tych czasów film nie pozostał w miejscu, jego metraż rozwija się coraz bardziej, realizatorzy sięgają po nowe tematy. Przez długie lata film pozostawał niemy. Obraz wciąż nie przemawiał do widza. Gdyby tak było, jak pisze ob. Roszkowski, że film jest tylko sztuką wizualną, to człowiek nie dążyłby wcale do tego, aby „wielkiego niemowę" obdarzyć mową. Film posiadł cechę życia — ruch. Dlaczegożby nie wyposażyć go w dźwięk i w mowę? Ten element całkowicie odbiera charakter wyłącznie obrazowy i o tym należy właśnie pamiętać. Już nie wyłącznie obraz, ale i dźwięk jest wyrazem artystycznym dzieła. Przypomnijmy reakcję widza, gdy głośnik odmówi posłuszeństwa. Obraz traci na wyrazistości artystycznej. Na przykładzie znanych nam polskich filmów wyobraźmy sobie kreacje Marty z „Ostatniego etapu", Libermana z „Ulicy Granicznej", Chopina i Gładkowskiej w „Młodości Chopina"— wszystkich ich pozbawionych głosu. Jakiż efekt otrzymamy z filmu pozbawionego ilustracji muzycznej? Film przestał być tylko obrazem, jedynie sztuką wizualną. Jest połączeniem sztuki dźwiękowej i obrazu. Stąd płynie konieczność przy dubbingowaniu filmów dobrania takiego zespołu, aby nie marnował wysiłku głosowego występujących aktorów. Więc zapamiętajmy, że nie tylko obraz jest istotą filmu".*

Prosimy naszych czytelników o zabieranie głosu w tej dyskusji.

JESZCZE O BAJCE

Czy bajki są tylko dla dzieci? Oczywiście nie. Świadczy o tym chociażby wielkie powodzenie bajek wyświetlanych w ramach Festiwalu Filmów Radzieckich, liczne wypowiedzi dorosłych widzów, słowa pełne uznania i zachwytu. Świadczą o tym liczne głosy studentów wyższych uczelni, pedagogów, pracowników umysłowych i fizycznych, którzy domagają się polskich filmów baśniowych i bajkowych.

Dydaktyzm radzieckich bajek filmowych przemawia do każdego ciętą satyrą, artyzmem polegającym na wielkiej prostocie środków artystycznych i myślą wychowawczą, łatwo docierającą do widza.

Patrząc na fantastyczne obrazy, oparte na ludowych rosyjskich motywach, na rysunkowe i kukiełkowe bajki, tak bardzo bliskie i dostępne mie filmowej wiecznie żywe typy ludowe.

Na łamach „Naszej Taśmy" zamieszczaliśmy już wielokrotnie głosy Czytelników, domagających się polskich baśni i bajek. Była w nich mowa o naszych bogatych tradycjach ludowych, o potrzebie fantastyki, która dzięki technice filmowej, zwłaszcza kukiełkowej i rysunkowej ma tak wielkie bogate możliwości.

W listach pedagogów i rodziców czytaliśmy o potrzebie polskich baśni, a także o ko-

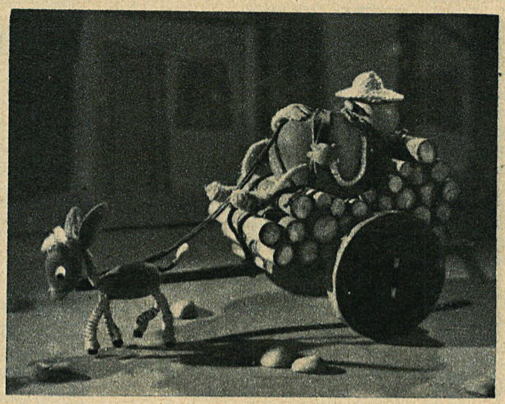

Król Lavra

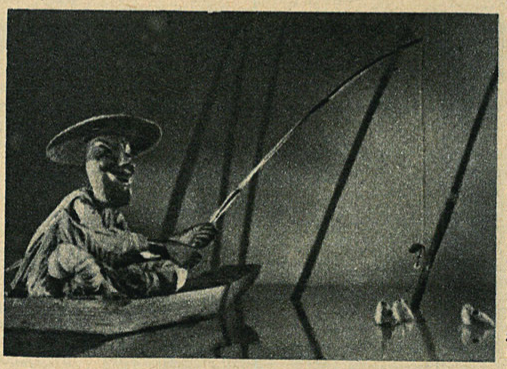

Cesarski słowik

każdego dziecku — myślimy: a u nas? Dlaczego wciąż jeszcze za mało korzystamy z bogatego polskiego folkloru, z naszych ludowych podań, opowieści, gadek, baśni? Dlaczego tak rzadko utrwalamy na taśmie dziecku odpowiada fantazja realistyczna, że obca jest najmłodszemu widzowi niesamowitość, symbolika, koszmarne wizje. Dotyczy to np. filmu czechosłowackiego **Król Lavra**, który mimo niezaprzeczonych wartości artystycznych, nie podoba się dzieciom.

Opowiedział dzięcioł sowie

Jedna z matek pisała, że „dzieci bały się kata, który ścinał głowy fryzjerom, wciąż mówiły o jego czerwonej brzydkiej głowie bez oczek z dziurami w kapturze". Również scena z portretami przodków króla robiła na dzieciach straszne wrażenie.

Z relacji innej matki wiemy, jak źle działała na dzieci groza cmentarza i obraz śmierci w **Cesarskim słowiku**. Psychice dziecka odpowiada optymizm i surowa sprawiedliwość utworów ludowych, fantazja oparta na rzeczywistości.

Wawrzyńcowy sad

Ważnym wydarzeniem naszej kinematografii są najnowsze polskie filmy rysunkowe i kukiełkowe, które zrobiły już duży krok naprzód.

Bardzo nas interesuje zdanie dzieci na temat tych filmów. Oczekujemy głosów rodziców i wychowawców w tej sprawie.

Co sądzą dzieci o najnowszych polskich filmach rysunkowych i kukiełkowych? Jakie odniosły z nich wrażenie?

Prosimy o nadsyłanie nam tych głosów.

Na temat tych filmów pisze nasza korespondentka R. OSOWICKA:

„Jestem zachwycona naszymi filmami rysunkowymi „Wspólny dom", „Opowiedział dzięcioł sowie", i kukiełkami z „Wawrzyńcowego sadu", które cieszą widza od 5 do 50-go roku życia... Bajecznie kolorowe obrazy, które bawiąc — uczą, prawie nie ustępują multiplikacyjnym filmom radzieckim".

CZY NIE ZA DUŻO NA RAZ?

Korespondentka nasza pisze o **„z gruntu fałszywej polityce kinowej odnośnie dzieł małych form"**. A mianowicie o pakowaniu w ramy jednego seansu wszystkich istniejących filmów rysunkowych. **„Skutek tego jest następujący: w Gdyni w kinie „Goplana", liczącym około 500 miejsc, na seansie o godz. 19-tej było dokładnie 27 osób. Wiadomo, że i banany podawane w zbyt dużej ilości muszą się sprzykrzyć. Na skutek tak zaplanowanego programu** — pisze czytelniczka — **plan kina nie został wykonany, setki widzów nie obejrzały polskich kreskówek. A można by przecież do filmu fabularnego dołączyć jeden film rysunkowy względnie kukiełkowy, wyświetlany po kronice. Publiczność, zachęcona filmem pełnometrażowym, obejrzałaby zarazem z przyjemnością jeden z filmów multiplikacyjnych, nie czułaby się przeładowana większą ilością filmów tego typu... A przecież każdy z przyjemnością słucha doskonałego tekstu Brzechwy, pięknych melodii Haralda, czy melodyjnych piosenek murarskich w wykonaniu chóru Czejanda...".**

Zgadzamy się z naszą Czytelniczką. Ten sam problem, omówiony z tego samego punktu widzenia, znajdzie Pani w n-rze 8 (z rb.) naszego tygodnika.

Wspólny dom

Z NASZYCH WĘDRÓWEK PO POLSCE

CZY TYLKO KIEROWNIK KINA WINIEN?

„Tyle się teraz mówi o kulturze obsługi widza — pisze W. ŚWIEŻYŃSKI z Krakowa — ale nie wszyscy jeszcze zdają sobie sprawę, na czym ona polega. Mam na myśli kino „Wolność" w Krakowie i jeden z faktów, którego byłem świadkiem. Mianowicie w styczniu rb. przed jednym z popołudniowych seansów publiczność „rozwiązała" kolejkę po bilety i rozpoczęła formalny szturm do kasy. Leciały guziki, rozlegały się narzekania i przekleństwa, a personel nic. Taki stan rzeczy trwał do godziny 18-tej, tzn. do rozpoczęcia seansu. Wyświetlano film „Wyspa szczęścia". Wprawdzie 5 minut przed rozpoczęciem seansu kierownik kina próbował interweniować (oczywiście bezskutecznie), ale co się ludzie wyqnietli! A przecież ktoś z personelu mógłby stanąć w drzwiach i nie wpuszczać nikogo do wnętrza poza publicznością posuwającą się normalnie w kolejce. Kultura obsługi widza byłaby wtedy na piątkę" — kończy nasz korespondent.

A my pytamy — jaki stopień dać publiczności? Chyba rzymską piątkę ze złego zachowania.

ZAPOMNIANI WŚRÓD LASÓW

„Prosimy o światło i o kino — pisze w imieniu mieszkańców wsi Klekotna (woj. katowickie) ZOFIA BOŻEK. — Już od roku nie było u nas kina objazdowego. Ponieważ wieś nasza pozbawiona jest światła, nie możemy mieć stałego kina. Jesteśmy pozbawieni wstępu do kina qminnego, gdyż droga wynosząca 8 km, prowadzi przez las, do miasta zaś jest 10 km i żadnego środka lokomocji. Najbardziej cierpi z tego powodu młodzież pozbawiona jakiejkolwiek rozrywki. Czyżby zupełnie o nas zapomniano? Czekamy, aby dyrekcja kin objazdowych przypomniała sobie o naszym istnieniu i przyszła nam z pomocą".

„LEGITYMACJA PARTYJNA" TYLKO NA DWIE GODZINY

Mieszkaniec Lidzbarka Warmińskiego Jerzy K., chciał zobaczyć film produkcji radzieckiej Legitymacja partyjna, który właśnie tego dnia wszedł na ekran o godz. 14-tej. Kupił bilet na godz. 19-tą na ten sam dzień, ale jakieś było jego zdziwienie, kiedy zamiast radzieckiego nowego filmu, który miał obejrzeć, zobaczył po raz trzeci Trójkę trefl produkcji czechosłowackiej. „Dlaczego ob. kierownik kina „Capitol" — pyta korespondent — jeżeli miał zamiar zmienić program, nie wywiesił ogłoszenia, że o godzinie 19-tej idzie inny film? Przecież tak wiele osób wprowadził w błąd, narażił na niepotrzebne koszty i stratę czasu. Film „Trójkę trefl" oglądali wszyscy mieszkańcy naszego miasta, gdyż szedł na seansach wieczornych i porankach. Prosimy o odpowiedź".

CZY NASZE MARZENIE SIĘ SPEŁNI?

„Nasza młodzież nie ma gdzie spędzać wieczorów — pisze mieszkaniec miasta Drawna (woj. szczecińskie). — Zbierają się w gospodach i spędzają czas przy butelce i grze w karty. Wiemy o tym, że w Polsce Ludowej jest dużo kin stałych po wsiach. Jadąc pociągiem słyszymy często, jak podróżni mieszkający w małych dziurach chwalą się tym, że oglądają filmy historyczne, filmy z okresu walk z hitlerowskim okupantem, filmy z dziedziny odbudowy krajów demokratycznych.

A my? My oglądamy filmy niezmiernie rzadko. Czasami raz na miesiąc odwiedza nas kino objazdowe. Wtedy jest taki tłok, że kto ma słabe zdrowie wcale się nie może do kina dostać.

Miasto nasze liczy przeszło 3.000 mieszkańców, dużo jest naokoło wsi, PGR, dużo młodzieży, która musi mieć jakąś rozrywkę.

Marzeniem naszej ludności jest stałe kino. Czy nasze marzenie może się spełnić?"

ŻALE CZYTELNIKA

EDMUND KUCHA jest miłośnikiem dobrych filmów i stanął sobie w kolejce przed kinem w swoim rodzinnym mieście Kościerzynie. Po dłuższym czasie nadszedł kierownik kina i oświadczył: „Ty tu nie stałeś". Nie pomogły protesty innych widzów, którzy byli świadkami, że nasz korespondent istotnie stał karnie w kolejce. W rezultacie biletu nie kupił i jest bardzo rozżalony. Za naszym pośrednictwem prosi kierownika kina o wyjaśnienie tego zajścia.

DROGI CZYTELNIKU!

Postępowy tygodnik filmowy „L'Ecran Français" przestał w zeszłym roku wychodzić jako samoistne pismo. Natomiast od lutego 1952 roku połączył się z postępowym tygodnikiem literacko-kulturalnym „Les Lettres Françaises", który kontynuuje jego działalność, prowadząc obszerny dział filmowy. Tygodnik „Les Lettres Françaises" nabyć można w każdej księgarni Międzynarodowego Klubu Książki i Prasy.

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

● J. CHUDZIŃSKI z Grudziądza. — Nadesłany kawałek filmu — to tzw. „ósemka" czyli taśma o szerokości 8 mm. Taśmę do aparatu Prószyńskiego „Oko" zaprodukowaliśmy w n-rze 19 „Filmu" z r. ub. Znajdująca się w Pana posiadaniu rolka amatorskiego filmu 8 mm, może być użyta do wyświetlania na projektorze „ósemce".

● STUDENT Z. G. z Warszawy. — Polecamy zapoznać się z broszurką „Tajemnica techniki filmowej", wydaną przez FAW w r. 1951.

● B. JANKOWSKA z Bydgoszczy. — Wygrała Pani zakład. Rolę Wietługina w filmie radzieckim Drużyna grał młody aktor L. Friczyński. Fotos z tego filmu, zamieszczony w n-rze 33 naszego pisma z r. ub. przedstawia Tonię i Wietługina na plaży. Scena ta była w filmie i nie wiemy dlaczego nie widzieli jej bydgoszczanie.

● M. TORUŃSKI z Ciechocinka. — Najlepiej zapytać bezpośrednio kierownika kina.

● GRAŻYNA J. z Gdańska. — Wszelkie pomysły i plany scenariuszy należy przesyłać do biura scenariuszowego Centralnego Zarządu Wytwórni Filmowych w Warszawie, ul. Puławska 61.

Podajemy do wiadomości Czytelników, że **Redakcja Tygodnika „FILM"** wraz z całą Filmową Agencją Wydawniczą **przeniosła się** do nowego lokalu przy **ul. Nowy Świat 47**, telefon 603-31 (niezmieniony).

Redaktor Naczelny i Sekretarz Redakcji przyjmują interesantów codziennie od godz. 11 do 13 (prócz sobót).

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

LOGOGRYF

Do podanej figury wpisać 11 wyrazów siedmioliterowych o poniższych znaczeniach. Czwarte litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Aktor z filmu „Dubrowski", 2) Odtwórca tytułowej roli w filmie „Fanfan Tulipan", 3) Tytuł jednego z pierwszych filmów A. Dowżenki, 4) Aktor z filmów „Ludzie bez skrzydeł" i „Nikt nic nie wie", 5) Operator filmu „Spotkanie", 6) Reżyser filmu „Żelazny dziadek", 7) Kompozytor muzyki do filmu „Nicholas Nickleby", 8) Operator filmu „Po sobocie jest niedziela", 9) Odtwórca roli Pieszkowa w filmie „Wśród ludzi", 10) Tytuł filmu Kozincewa z życia wielkiego chirurga, 11) Odtwórca głównej roli w filmie „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu".

(W. Kozłowski — Łódź)

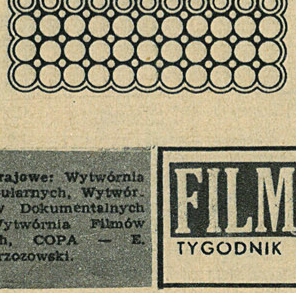

KOMBINATKA

Do podanej figury wpisać poziomo na miejsce liczb 9 wyrazów o poniższych znaczeniach. Następnie wypisać kolejno wszystkie litery odgadniętych wyrazów według kolejności odpowiadających im liczb od 1 do 36 i odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 32) Jedna z konkurencji lekkoatletycznych, 35) Składający wizytę, 4) Zwyczaj przemijający, 12) Rodzaj opadu atmosferycznego, 21) Tytuł powieści Reymonta, 17) Porcja, dawka, 29) Zwierzęta domowe, 6) Teoretyczna jednostka siły, 14) Widziadło.

S. Nowak — Kurów)

*

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z n-ru 2(215)

LOGOGRYF: Nedbał — „Syrena" (Nicaud, Pelcer, Dudow S., Czeban, Marvan, Koppel, Stania, Dymsza, Garson, Sztejn, Czerna, Arinka).

MAGICZNA FIGURA: Rajzman, Czermak, Latabar.

Za dobre rozwiązanie zadań z n-ru 2(215) nagrody książkowe otrzymują: 1) J. Badura — Szopienice, ul. Sienkiewicza 10, 2) I. Hukiewicz — Warszawa, ul. Polna 44, 3) Z. Lachowski — Warszawa, ul. Zachariasza 1, 4) J. Lewicki — Ciechanów, ul. Płońska 92, 5) J. Nowak — Kępno, ul. Kilińskiego 3, 6) S. Płonka — Bielawa, ul. Bieruta 46, 7) E. Śliwa — Chorzów, ul. Findera 61, 8) E. Słosarczyk — jedn. wojsk., 9) L. Zaleśny — Łódź, ul. 22 Lipca 32, 10) C. Zamiński — Ożarów, ul. Poznańska 27.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

Zdjęcia krajowe: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), Wytwórnia Filmów Oświatowych, COPA — E. Hartwig, Brzozowski.

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Nowy Świat 47, tel. 603-31. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 11—13. ADMINISTRACJA: tel. 717-08. Konto PKO nr I-6828/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 52.80 zł, półroczna 26.40 zł, kwartalna 13.20 zł, miesięczna 4.40 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. 4-B-12228

Zdjęcia zagraniczne: Mosfilm, Lenfilm, Wytw. Film. Fab. w Kijowie (ZSRR), Československy Statni Film (CSR) Wytw. Film. Fab. w Szanghaju (Chiny Ludowe), DEFA (NRD), Wytw. Film. w Bukareszcie (Rumunia), Lux-film (Włochy), Unifrance (Francja).

FILM

Jerzy Duszyński

Jako Witek w filmie „Skarb"

... w sztuce „Stara cegielnia"

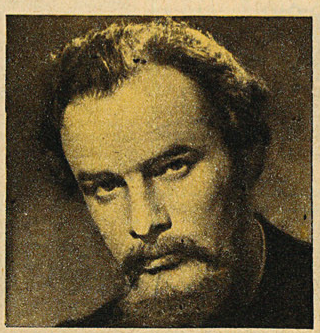

...jako Wolski w „Warszawskiej premierze"

... w filmie „Młodość Chopina"